Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABC. Poznań, czwartek 13 kwietnia 1950 r. Nr 101 (1840)

DZIŚ w numerze:

Wśród nutrii, ziół i uli

*

Spacerkiem po Wrześni

*

W Czerwonaku zakwitają... odłogi

W 20 rocznicę śmierci W. Majakowskiego

14 kwietnia przypada 20 rocznica śmierci genialnego poety radzieckiego — Włodzimierza Majakowskiego.

W Moskwie, w centralnym domu pisarzy odbyła się uroczysta akademia, na której referat o życiu i twórczości wielkiego poety epoki radzieckiej wygłosił zastępca sekretarza generalnego związku pisarzy radzieckich — Aleksiej Surkow.

W stolicy ZSRR rozpisano konkurs na najlepszą recytację utworów Majakowskiego. Rozgłośnie radzieckie nadają specjalne audycje, poświęcone Włodzimierzowi Majakowskiemu. W całym kraju odbywają się uroczyste akademie. Na wystawach znajduje się między in. utwór Majakowskiego „Obłok w spodniach" w przekładzie na język polski, Juliana Tuwima.

W latach władzy radzieckiej utwory Majakowskiego wydano w 40 językach narodów ZSRR i w 24 językach obcych.

Referendum w obronie pokoju w Holandii

HAGA (PAP). Holenderski Komitet Obrońców Pokoju zorganizował referendum w obronie pokoju. Ogłoszono już pierwsze wyniki głosowania w niektórych przedsiębiorstwach i organizacjach społecznych oraz na ulicach Amsterdamu, Rotterdamu, Hagi i innych miast. Przygniatająca większość uczestników głosowania wypowiedziała się za położeniem kresu wyścigowi zbrojeń i za zakazem broni atomowej.

W związku z referendum koła rządzące, policja i prasa prawicowa prowadzą zaciekłą kampanię przeciwko miejscowym Komitetom Obrońców Pokoju. Mimo to referendum trwa.

Walczymy o słuszną, sprawiedliwą sprawę o spokój naszych miast i wsi o pokojowe współżycie narodów

Przemówienie radiowe gen. Jóźwiaka-Witolda

WARSZAWA (PAP). 11 bm. z okazji „Dnia międzynarodowej solidarności bojowników o wolność, pokój i demokrację", prezes zarządu głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — gen. Franciszek Jóźwiak-Witold wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie:

„Rok 1944 i 1945 przyniósł wolność ludom jęczącym pod okupacją hitlerowską. Wolność ta okupiona została krwią i nie spotykanym poświęceniem bohaterskich narodów radzieckich, walczących o swoją i naszą wolność pod wodzą Wielkiego Stalina.

Nigdy bardziej, jak właśnie w latach ostatniej wojny nie uwidoczniła się potęga kraju zwycięskiego socjalizmu. Potęga tkwiąca nie tylko w ilości sprzętu technicznego, w jakości artylerii, czołgów i samolotów, ale potęga wypływająca z istoty armii socjalistycznej, armii wyzwolonych robotników i chłopów.

„Oby już nigdy więcej" — takimi słowy powitały umęczone narody Europy koniec drugiej wojny imperialistycznej. „Oby już nigdy więcej" — oto było najgorętsze pragnienie milionów matek, sióstr i żon.

Nazajutrz po zwycięstwie Związku Radzieckiego nad Niemcami, gdy stało się jasne, że w wyniku klęski bestii hitlerowskiej hodowanej nie bez udziału imperializmu anglo-amerykańskiego, z orbity wpływów kapitalistycznych wypadły kraje demokracji ludowej, gdy panowie z Wall Street i City nie mogli doliczyć się wielu „miłościwie panujących" rządów kapitalistyczno-obszarniczych w Europie, gdy okazało się, że autorytet i potęga Związku Radzieckiego niepomiernie wzrosła — wczorajsi sojusznicy z konieczności stali się natychmiast wrogami z powołania. Najpierw pod pozorem niesienia pomocy dla zniszczonej Europy i pod sztandarem planu Marshalla roztoczono taką opiekę nad krajami Europy Zachodniej, aby nie dopuścić do głosu i zdławić siły wolności i sprawiedliwości społecznej. Potem rozpoczęto marshallowską „zimną wojnę", uzupełniając ją histerycznym potrząsaniem bombą atomową. Gdy wreszcie okazało się, że nerwy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej są bardzo silne, próbuje się marshallowską „zimną wojnę" zamienić achesonową „totalną dyplomacją" i wzmocnić ją nie istniejącą bombą wodorową.

Tym podżegaczom wojennym potężnym „nie" odpowiedziały miliony prostych ludzi na całym świecie, którzy dość mają zmory wojennej, którzy w spokoju chcą budować swe życie. Walka o pokój stała się naczelnym zadaniem wszystkich ludzi ożywionych wolą pokojowego współżycia narodów, stała się w pierwszym rzędzie naczelnym zadaniem b. bojowników o wolność wszystkich b. więźniów politycznych.

„Wywalczymy pokój. Nigdy więcej Oświęcimia, Dachau, Ravensbrueck, Treblinki" — wypisaliśmy na swych sztandarach. Już w 1945 r. wszystkie związki b. więźniów politycznych zjednoczyły się w jeden międzynarodowy związek FIAPP. W maju 1948 r. Komitet Wykonawczy FIAPP na sesji w Warszawie wysunął ideę konieczności współpracy i wejścia do FIAPP-u pokrewnych organizacji partyzantów i b. uczestników Ruchu Oporu. Pierwsze zrealizowały te idee kraje demokracji ludowej. 1 września 1949 r. zjednoczyliśmy w Polsce w jeden związek bojowników o wolność i demokrację grupujący w swych szeregach ok. 400 tys. członków.

Jesteśmy obecnie w przededniu sesji Rady Naczelnej FIAPP, która odbędzie się w bieżącym miesiącu we Florencji, międzynarodowe znaczenie tej sesji jest tym donioślejsze, że odbywa się ona w okresie wzmożonej walki obozu postępu i demokracji o pokój.

Obrady Rady Naczelnej FIAPP poprzedziły obrady rozszerzonego stałego komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, obrady, które zakończyły się wydaniem apelu, stwierdzającego, że agresja atomowa jest zbrodnią przeciw

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nota rządu ZSRR do rządu USA

MOSKWA (PAP). Dnia 11 kwietnia, minister spraw zagranicznych ZSRR — Wyszyński przyjął ambasadora USA Kirka i wręczył mu następującą notę:

„Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki co następuje:

Jak wynika ze sprawdzonych danych, dnia 8 kwietnia br. o godzinie 17.39 na południe od Libawy zauważono 4-motorowy samolot wojskowy b-29 („latająca twierdza"), z amerykańskimi znakami rozpoznawczymi, który posunął się w głąb terytorium Związku Radzieckiego na odległość 21 km. W związku z tym, że samolot amerykański w dalszym ciągu posuwał się w głąb terytorium radzieckiego, z najbliższego lotniska wzbiła się w powietrze eskadra pościgowców radzieckich, która wezwała samolot amerykański, aby podążał za nią i lądował na lotnisku.

Samolot amerykański nie tylko nie zastosował się do tego żądania, lecz zaczął ostrzeliwać samoloty radzieckie. W tym stanie rzeczy, pościgowiec radziecki, znajdujący się na czele eskadry zmuszony był w odpowiedzi dać ognia, po czym samolot amerykański zawrócił w kierunku morza i skrył się.

Rząd radziecki składa energiczny protest przeciwko temu brutalnemu pogwałceniu granicy radzieckiej przez amerykański samolot wojskowy, stwierdzając, iż fakt ten stanowi równocześnie niebywałe pogwałcenie elementarnych norm prawa międzynarodowego".

Wzmaga się ruch wyzwoleńczy na FILIPINACH

NOWY JORK (PAP). Według doniesień prasy, na Filipinach wzmógł się ostatnio ruch ludowo-wyzwoleńczy. Jak donosi korespondent „New York Times", tamtejsza armia ludowo-wyzwoleńcza działa obecnie na całym terytorium Filipin. Dokonała ona kilku silnych ataków na miasta w pobliżu kraju Manili. Według obliczeń korespondenta armia ta skupia około 30 tys. żołnierzy i dysponuje wystarczającą ilością broni.

ODEZWA Belgijskiej Partii Komunistycznej

BRUKSELA (PAP). W związku z zamiarem van Zeelanda utworzenia jednopartyjnego rządu, którego celem będzie sprowadzenie z powrotem króla Leopolda, znanego ze swej współpracy z okupantami hitlerowskimi, Biuro Polityczne Belgijskiej Partii Komunistycznej ogłosiło odezwę do mas pracujących. Odezwa stwierdza, że van Zeeland, agent Waszyngtonu i Watykanu, knuje zbrodnicze plany mające na celu utworzenie ultrareakcyjnego i agresywnego rządu.

Czemu — zapytuje odezwa reakcja postanowiła prowadzić politykę prześladowania robotników? Dlatego, że reakcja zamierza przyśpieszyć transport broni amerykańskiej oraz przygotowania do krucjaty antykomunistycznej i antyradzieckiej. Dlatego też reakcja pragnie postawić na czele kraju „mocnego człowieka" — Leopolda.

Biuro polityczne wzywa do wciągnięcia warstw średnich w walkę robotników. W ciągu kwietnia mają się odbyć wiece i demonstracje protestacyjne.

Wzrost dyscypliny pracy wśród robotników całej Polski

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu w całym kraju odbywają się liczne zebrania załóg fabrycznych na których robotnicy zapoznają się z przedstawionym na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego rządowym projektem ustawy o zabezpieczniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

W licznych wypowiedziach robotnicy domagają się jak najszybszej realizacji ustawy, podkreślając, że stanowi ona potężny oręż dla klasy robotniczej w realizacji planów gospodarczych i w poważnym stopniu przyczyni się do wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Wśród wielu zebrań robotniczych na Śląsku, zebranie takie odbyło się w. in. także w przodującej kopalni Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego „Bolesław Chrobry".

Przodujący górnicy tej kopalni, która wykonała plan w styczniu br. w 107 proc., zaś w marcu już w 114,4 proc. stwierdzili, że projekt ustawy stanowi jeszcze jeden dowód troski partii i Rządu o interesy świata pracy Przodownica pracy w tej kopalni, ob. Lachowiczowa, wzywając wszystkie kobiety do zwiększenia dyscypliny i wydajności pracy, powiedziała m. in.: „pracujem dla nas, dla naszych dzieci, dla utrwalenia pokoju na świecie". W pracy tej nie może zabraknąć żadnej kobiety".

W uchwalonej wśród entuzjazmu zebranych rezolucji, górnicy kopalni „Chrobry", zobowiązali się wzmóc walkę z absencją i bumelanctwem — walkę o socjalistyczną dyscyplinę pracy. „Przez walkę tę zwiększymy wkład naszej załogi do budownictwa socjalizmu w Polsce" — brzmi w zakończeniu uchwalona rezolucja.

Na wielkiej masówce, która odbyła się w hucie „Ostrowiec", przemawiał m. in. robotnik ob. Ogórek: „nasza huta jest naszym wspólnym dobrem — powiedział m. in. ob. Ogórek bez litości walczyć będziemy ze wszystkimi łazikami, bumelantami i tymi, którzy szkodzą nam i przeszkadzają przy budowie socjalizmu w naszym kraju". Pracujący w tej fabryce ZMP-owiec — ob. Stępień zobowiązał się w imieniu wszystkich swych kolegów nie opuścić ani jednego dnia pracy i wzmóc jej wydajność.

W porcie gdańskim robotnicy po zapoznaniu się z projektem nowej ustawy, uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.: „Praca naszego portu zależna jest w dużej mierze od obowiązkowości i zdyscyplinowania całej załogi. Nowa ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy pomoże nam w dalszym usprawnieniu działalności portu i podniesieniu wydajności pracy".

Na zebraniu w elbląskich zakładach mechanicznych, czołowy przodownik tych zakładów — ob. Łączyński, wyrabiający 200 proc. normy, podkreślił, że wyniki swe uzyskał głównie na skutek tego, iż od roku 1945 nie opuścił ani jednego dnia pracy. Zdarzało się często — oświadczył ob. Łączyński, że przez lekceważący stosunek do pracy jednego człowieka, załoga chcąc wykonać z honorem swe zadania, musiała wytężać wszystkie siły. Projekt ustawy dopomoże nam w zwalczaniu wszelkich przejawów łazikowstwa i umożliwi wprowadzenie nowego socjalistycznego stylu pracy".

Projekt ustawy znalazł również szeroki oddźwięk wśród robotników Pomorza. W wypowiedziach swych wszyscy robotnicy w pełni solidaryzują się z projektem ustawy, ostro potępiając wszelkie objawy bumelanctwa i naruszenia dyscypliny przez aspołeczne jednostki.

Robotnicy pomorskich zakładów budowy maszyn uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. in.: „przez całkowitą likwidację absencji i zabezpieczenie socjalistycznej dyscypliny pracy przyczynimy się do dalszego rozwoju naszych zakładów. Wykorzystamy wszelkie rezerwy i zagwarantujemy realizację naszych planów produkcyjnych".

Podobne rezolucje przyjęli robotnicy wielu fabryk w całej Polsce.

Bułgarska Agencja Telegraficzna dementuje oszczercze wiadomości

SOFIA (PAP). Bułgarska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat stwierdzający, że szereg rozgłośni zagranicznych, przede wszystkim rozgłośnia londyńska, nadały wiadomość z Aten o rzekomym ostrzelaniu w dniu 6 kwietnia przez bułgarską straż graniczną dwóch członków tzw. Komisji Bałkańskiej ONZ.

W wyniku śledztwa ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w dniu 6 kwietnia nie oddano ze strony bułgarskiej żadnego strzału w kierunku terytorium greckiego. Na podstawie powyższych faktów Bułgarska Agencja Telegraficzna upoważniona została do zdementowania wspomnianych oszczerczych i prowokacyjnych wiadomości, skierowanych przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej.

Bułgarska Agencja Telegraficzna upoważniona także została do zakomunikowania o nowych prowokacjach dokonanych przez greckich monarchofaszystów na południowej granicy Bułgarii. W dniu 6 kwietnia na granicy bułgarsko-greckiej zjawił się koło godziny 11 min. 30 w południe samochód ciężarowy z 14 greckimi żołnierzami pod dowództwem oficera. Sześciu żołnierzy greckich, uzbrojonych w pistolety automatyczne, przekroczyło granicę bułgarską.

W związku z tą nową prowokacją greckich monarcho-faszystów ministerstwo spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej wystosowało do Organizacji Narodów Zjednoczonych telegram protestacyjny.

Katastrofalne trzęsienie ziemi we Włoszech

RZYM (PAP). Obszar Leghornu został nawiedzony w tych dniach serią silnych wstrząsów podziemnych. Przerażona ludność opuściła szereg zagrożonych miejscowości przenosząc się do miast Pizy i Lucca.

Podczas świąt wielkanocnych odczuto również wstrząsy podziemne w Kalabrii. Trzęsienie ziemi nawiedziło też Sycylię, gdzie jedna z wiosek w pobliżu Catanii uległa całkowitemu zniszczeniu.

Gwałtowne wichury nawiedzają Amerykę

NOWY JORK (PAP). W okresie świątecznym katastrofalne wichury nawiedziły znaczną część Stanów Zjednoczonych, paraliżując komunikację oraz izolując wiele miejscowości. Przeszło 100 osób zginęło w nieszczęśliwych wypadkach.

Pomyślny przebieg siewów w województwie poznańskim

Prace siewne w woj. poznańskim są w pełnym toku i przebiegają pomyślnie. Z nadchodzących meldunków wynika, że siewy zbóż jarych ukończone będą w najbliższych dniach. Dotychczas zasiano na terenie Wielkopolski w stosunku do ogólnego planu m. in. 70% pszenicy, 46% — jęczmienia, 38% — owsa, 32% — żyta oraz 38% roślin strączkowych jadalnych.

Bardzo sprawnie przebiegają siewy w spółdzielniach produkcyjnych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Rolne gospodarstwa socjalistyczne stanowią wzór dla gospodarstw indywidualnych. Np. w pow. wrzesińskim członkowie spółdzielni produkcyjnej w Chwalibogowie przez podjęcie uchwały o przedterminowym ukończeniu prac rolnych do 18 kwietnia, pociągnęli chłopów okolicznych gromad do współzawodnictwa w pracach siewnych.

Uspołecznione gospodarstwa rolne kończą już w wielu wypadkach prace siewne, m. in. prace uprawowe w 100% wykonał zespół PGR Osowa Sień w pow. Wschowa. Dzięki zastosowaniu współzawodnictwa prace siewne wykonano w czasie o 10 dni krótszym niż w roku ubiegłym. Siewy zbóż jarych ukończyły także zespoły PGR w Rakoniewicach w pow. wolsztyńskim i w Smolinie — wykonały one roboty wiosenne w okresie o 8 dni krótszym niż w roku ubiegłym.

Niemałe sukcesy notuje woj. poznańskie w zakresie kontraktacji produkcji roślinnej. Plan państwowy przewiduje zakontraktowanie upraw roślinnych na przestrzeni 95 tys. ha. Dotychczas zawarto już umowy na ponad 80 tys. ha. Przy kontraktowaniu niektórych upraw uzyskano znaczne nadwyżki.

Pod kierownictwem Francuskiej Partii Komunistycznej

lud francuski walczyć będzie

o pokój i wolną, szczęśliwą ojczyznę

Końcowe przemówienie Maurice Thoreza na XII Kongresie Francuskiej Partii Komunistycznej

GENEWA (PAP). Jak podawaliśmy z Paryża, na końcowym przemówieniu XII Kongresu Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez wygłosił przemówienie, w którym zreasumował wyniki obrad. Maurice Thorez powiedział m. in.:

„Nasz XII Kongres zajmie wybitne miejsce w dziejach naszej partii jako kongres walki o pokój i o niezawisłość Francji. Kongres nasz zadokumentował potężny rozmach akcji klasy robotniczej i całego ruchu demokratycznego przeciwko groźbie nowej wojny światowej, przeciwko ujarzmieniu naszej Ojczyzny przez imperialistów amerykańskich.

Przeszło 900 delegatów reprezentuje tu 800 tys. członków naszej partii. Wśród tych delegatów mamy 619 robotników, 105 chłopów, 21 robotników wolnych. Są wśród nich drobni kupcy, rzemieślnicy, ludzie wolnych zawodów, wybitni przedstawiciele inteligencji, największy uczony francuski naszej epoki — nasz towarzysz Jolliot-Curie, największy z żyjących poetów francuskich — nasz towarzysz Aragon, wielki malarz — Fougeron. Wśród naszych gości — członków partii komunistycznej są również inni wybitni pisarze i działacze sztuki. **Jest to cała pracująca i myśląca Francja, Francja, która nie padła na kolana przed Hitlerem i która nie będzie się płaszczyła przed miliarderami amerykańskimi.** Wśród tych 900 delegatów są weterani — mężczyźni i kobiety z Marcel Cachinen na czele".

Podkreślając, że Francuska Partia Komunistyczna jest partią nowego typu, Thorez stwierdził, że żadna inna partia francuska nie śmie udzielać lekcji patriotyzmu Partii Komunistycznej — Partii Francji.

Kongres dał również wyraz — stwierdził Maurice Thorez — uczuciom internacjonalizmu proletariackiego, ożywiającym komunistów. Od wszystkich partii komunistycznych świata otrzymaliśmy przyjazne i braterskie pozdrowienia, a przede wszystkim od Wielkiej Partii Bolszewików, od naszego drogiego i Wielkiego Towarzysza Stalina. Otrzymaliśmy pozdrowienia od Chińskiej Partii Komunistycznej i od jej przywódcy Mao-Tse-Tunga. Przesłali swe pozdrowienia towarzysze z Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, a z tej trybuny powitał nas przedstawiciel ludu albańskiego".

Wspominając o pozdrowieniach Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i Partii Komunistycznej Niemiec Zachodnich, Maurice Thorez oświadczył:

Zobowiązaliśmy się nawzajem, że będziemy pracowali dla rzeczywistego pojednania Francji i Niemiec, przy zachowaniu niepodległości i bezpieczeństwa naszego kraju.

Następnie Maurice Thorez wspomniał w serdecznych słowach o pozdrowieniach nadeszłych na kongres z wielu innych krajów świata.

Zadeklarowaliśmy — ciągnął mówca — wolę walki o jaknajszybsze położenie kresu rozbójniczej wojnie kolonialnej z narodem Vietnamu, wolę przywrócenia pokoju drogą rozmów z miarodajnymi przedstawicielami narodu vietnamskiego, z rządem na którego czele stoi nasz towarzysz Ho-Chi-Minh".

W dalszym ciągu Maurice Thorez mówił o nieustannym wzroście obozu pokoju na całym świecie i we Francji.

Stwierdziliśmy rozmach walki o pokój i niezawisłość narodową — powiedział Thorez — ale podkreśliliśmy, że należy uczynić jeszcze więcej i jeszcze lepiej.

Mówca raz jeszcze wzywał do jak najbardziej intensywnej kampanii na rzecz zakazu broni atomowej.

Musimy prowadzić walkę przeciwko planowi wojny, przeciwko ujarzmieniu Francji, o realizację naszego programu, który tu jednomyślnie zaaprobowaliśmy. Jest to również program rządu jedności demokratycznej. **Zjednoczone masy ludowe mogą stworzyć i stworzą ten rząd, w którym wezmą udział lub który będą popierali wszyscy Francuzi, będący za pokojem i niezawisłością narodową.**

Wzywając komunistów do walki w sojuszu z pracującymi socjalistami i katolikami oraz chłopstwem pracującym Thorez powiedział:

„Aktywista partyjny, który nie rozumie robotnika — socjalisty, niedaleki jest od niezrozumienia robotników — komunistów. Kontynuujcie politykę wyciągniętej dłoni w stosunku do pracujących katolików. Powtarzajcie wszystkim wierzącym: „zamiast kłócić się o to, czy istnieje raj w niebie, zjednoczmy się lepiej, by ziemia nie przekształciła się w piekło i by dzieci nasze nie padły ofiarą nowej katastrofy". Pracujcie nad stworzeniem ścisłego sojuszu robotników i pracującego chłopstwa".

Następnie Maurice Thorez podkreślił konieczność szczególnie intensywnej działalności organizacji partyjnych w zakładach pracy oraz wzywał komunistów do werbowania nowych członków partii. Apelował on o śmiałe wysuwanie na stanowiska kierownicze młodych kadr robotniczych.

Podkreślając szczególną odpowiedzialność nowego Komitetu Centralnego za kierowanie pracą Partii do następnego XIII kongresu Maurice Thorez oświadczył na zakończenie:

— A więc Towarzysze — do pracy! Do pracy w naszych fabrykach, w naszych wioskach! Do walki o uratowanie pokoju, o przywrócenie niezawisłości Francji, o stworzenie Francji wolnej, silnej i szczęśliwej!

WIELKA manifestacja pokojowa

W PRADZE

PRAGA (PAP). W okresie świąt Wielkiejnocy, odbyła się w Pradze wielka manifestacja pokojowa.

Wicepremier Fierlinger, przypomniawszy, że pokój jest największym celem dążeń ludzkości, stwierdził, iż dopiero Rewolucja Październikowa, postawiwszy sobie za cel zlikwidowanie istotnego motoru wojny, przeciwieństw klasowych, stała się potężnym organizatorem ruchu obrońców pokoju na całym świecie, ruchu, który uczynił swym zadaniem nie tylko położenie kresu przelewowi krwi, ale również demaskowanie tych, którzy wojnę przygotowują. Związek Radziecki, gdzie wszystkie wysiłki skierowane są na pokojową budowę socjalizmu, głosił zawsze, iż pokój jest niepodzielny i że nie można uratować go dla siebie, patrząc obojętnie na podbój innych krajów przez imperialistów. W niecałych 5 lat po końcu straszliwej pożogi wojennej zapytujemy, jak jest możliwym, że podżegacze wojenni ośmielają się twierdzić, iż nie kapitalizm, lecz pokojowa idea socjalizmu stanowi przyczynę wojen, ponieważ idea ta przenika do krajów kapitalistycznych i zyskuje sympatię proletariatu i narodów kolonialnych. Zarówno Lenin, jak Stalin stwierdzili, iż możliwe jest pokojowe współżycie krajów kapitalistycznych i socjalistycznych — mówił Fierlinger. Lud czechosłowacki przystąpił z entuzjazmem do wielkiego obozu obrońców pokoju.

Na zakończenie manifestacji jej uczestnicy przyjęli rezolucję, wyrażającą całkowitą solidarność z apelem stałego komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Nowe bestialstwa faszystów greckich

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że francuski komitet obrony demokratów greckich ogłosił na podstawie relacji jednego z więźniów obozu w Makronisos opis nieludzkich bestialstw, stosowanych przez zbirów obozowych.

Na grupę 598 deportowanych wypuszczono sforę tresowanych psów, która zagnała więźniów na skałę nadmorską, skąd zepchnięto ich w morze. Policjanci strzelali do tonących. Ci, którym udało się wypełznąć na brzeg, zostali ciężko pobici. 250 osób z opisanej grupy zostało ciężko rannych, bądź miało połamane kończyny, 150 — przejawiało znamiona obłędu.

Walczymy o słuszną sprawiedliwą sprawę

Dokończenie przemówienia Gen. Jóźwiaka-Witolda

(Dalszy ciąg ze str. 1)

ludzkości. Setki tysięcy wczorajszych bojowników o wolność i b. więźniów politycznych złożyło już wczoraj i składa dalej swe podpisy pod ten apel.

Jeszcze nigdy dotąd ruch obrońców pokoju nie był tak potężny i tak zorganizowany jak dziś. Dziś bojownicy o pokój — to realna, zorganizowana, potężna siła milionowych mas pracujących całego świata, siła prowadząca ofensywną walkę o pokój, walkę, której przewodzi Związek Radziecki.

Granice tego potężnego obozu wolności i pokoju nie przebiegają jednak wzdłuż granic geograficznych — biegną one poprzez wszystkie kraje kapitalistyczne. Z jednej strony barykady stoi garstka awanturniczych politykierów gotowych pogrążyć ludzkość w nowych potokach krwi i cierpień — z drugiej strony barykady stoją potężne zastępy milionów ludzi pracy, wszystkich narodowości, których łączy nieprzeparta wola walki o wolność, o pokój, o szczęście swych dzieci, żon, sióstr i matek.

Siła nasza jest tym większa, że dziś bojownicy o wolność, byli żołnierze walk niepodległościowych, wczorajsi więźniowie polityczni wiedzą i rozumieją, że o pokoju nie wystarczy mówić i pisać — o pokój trzeba walczyć, uporczywie, systematycznie, bezkompromisowo.

Świat idzie naprzód, czy to się imperialistom podoba, czy nie. Koła historii cofnąć nie można — ale postęp nie przychodzi automatycznie. Trzeba wokół idei wolności i pokoju mobilizować najszersze rzesze mas ludowych wszystkich krajów, trzeba stale i systematycznie demaskować podżegaczy wojennych, ich metody, ich wojenną propagandę, ich pomocników i sługusów spod znaku Tito, Mocha, Bevina, Saragata, Schumachera.

Trzeba strzec jedności naszego ruchu, dostrzegać i paraliżować poczynania wroga, mające na celu osłabienie naszej jedności. Wszystkie te poczynania muszą wzmocnić naszą jedność i zaostrzyć naszą czujność. Maszerujemy w zwartym szeregu z każdym, komu droga jest sprawa wolności i pokoju, ale nie ma wśród nas miejsca dla sługusów imperializmu, dla rozbijaczy obozu pokoju, dla agentury titowskiej. Usunięcie z FIAPP-u titowskich sługusów imperializmu wzmocni naszą jedność i siłę.

My polscy bojownicy o wolność i demokrację pamiętamy, że walka o zwycięstwo pokoju — to walka o naszą siłę i potęgę gospodarczą, o wykonanie planu 6-letniego to walka bezlitośna z wrogiem klasowym, z obcą agenturą.

Towarzysze broni! Byli uczestnicy ruchu oporu, byli więźniowie polityczni, wszyscy ludzie dobrej woli, którym droga jest sprawa wolności i pokoju — łączcie się w szeregach bojowników o pokój. Walczymy o słuszną i sprawiedliwą sprawę, o szczęście naszych dzieci, o spokój naszych miast i wsi, o pokojowe współżycie narodów

Wieści z zachodniej hemisfery

(Telefonem od korespondenta „API")

W Berlinie, w ostatnią niedzielę odbył się zjazd partyjny SPD z zachodniego Berlina (partia socjal-demokratyczna Schumachera). Z Hanoweru, ze strefy brytyjskiej, z siedziby centrali SPD, przybył Erick Ollenhauer, zastępca Schumachera i w mowie programowej oświadczył, że celem SPD jest „odbudowa suwerennego państwa niemieckiego w granicach z roku 1937". Poza tym Ollenhauer bardzo się gniewał na tych, którzy zarzucają SPD nacjonalizm, między innymi gniewał się nawet na „towarzysza Bevina z Labour Party". Ostre słowa krytyki padły przede wszystkim pod adresem Związku Radzieckiego. Tylko o rządzie USA wiceprzewodniczący SPD nie mówił źle.

Równocześnie tego samego dnia „kanclerz" Trizonii, Adenauer, przyjął wiceprezydenta „United Press" Bradforda i w długim wywiadzie oświadczył m. in. co następuje:

„Przymus" do szczęścia

„Nie zamierzam twierdzić, że Ameryka winna zużyć swoją potęgę przeciwko opierającej się zjednoczeniu Europie. Ale uważam że rzeczywiście Ameryka winna zmusić Europę do jej szczęścia. A to niestety, dotąd nie nastąpiło".

Tym szczęściem Europy, do którego Ameryka ma zmusić Europę jest w wyobraźni Adenauera unia krajów zachodnio-europejskich z zachodnimi Niemcami, pod protektoratem amerykańskim.

Rzecz szczególna, że podobnie jak Ollenhauer, również i Adenauer napadał oczywiście na Związek Radziecki. Tylko o rządzie USA przewodniczący chrześcijańsko-demokratycznej unii „kanclerz" Adenauer, nie wyrażał się źle.

Sojusz z błogosławieństwem Trumana

SPD i CDU są dwiema największymi partiami w Trizonii, które głównie odpowiadają za podział Niemiec i rządy w zachodnich Niemczech. Na zewnątrz partie te nawet pozornie się zwalczają, jako że jedna jest „ateistyczna", a druga bogobojna. Niemniej i socjal-demokraci i chrześcijańsko-demokraci stawiają na tego samego konia — imperializm amerykański, który ma dopomóc. — Komu? Narodowi niemieckiemu? — Nie! — Tym samym kołom niemieckim, których odpowiednikiem są kapitalistyczne koła amerykańskie i których politykę prowadzi obecny rząd USA.

Przypadek zrządził, że w tą samą niedzielę berliński „niezależny" dziennik „Der Tagesspiegel" przyniósł na pierwszej stronie korespondencję własną z Waszyngtonu, przekonywującą całkiem serio nieufnych może jeszcze czytelników niemieckich.

Że „ani w rządzie ani wśród najbliższych współpracowników prezydenta Trumana nie ma żadnego marksisty, a sam Truman należy do najbardziej przekonanych bojowników antymarksistowskiej filozofii gospodarczej". Aby tę sensacyjną wiadomość wzmocnić faktami, amerykański korespondent „niemieckiego" dziennika przytacza następującą historyjkę:

Wizyta u bankierów

„Przed paroma tygodniami w Waszyngtonie odbywała się konferencja głównych bankierów Ameryki. W czasie obrad wszedł na salę prezydent Truman. Nikt z obecnych nie był przygotowany na tę wizytę. Prezydent Truman, pomijając wszelkie ceremonie powitania, zabrał natychmiast głos i oświadczył, że przybył po to, aby przekonać ludzi wielkiego businessu, że nie ma ani rogów ani kopyt. Celem jego mowy było zapewnienie słuchaczy, iż nie jest przeciwnikiem, lecz uczciwym przyjacielem kapitału. Finansiści, przemysłowcy i kupcy nie powinni mieć wątpliwości, że odnosi się on do ich interesów i do ich sukcesów uczciwie i z sympatią".

Dodajmy od siebie, że podszewką tego wystąpienia Trumana była chęć nawiązania znów ściślejszego kontaktu z partią republikańską, której mocodawcy, względnie kapitałodawcy, na tej właśnie konferencji byli w większości. Nie o to tu jednak chodzi, lecz wyłącznie o sposób w jaki propaganda amerykańska w Niemczech stara się zdobywać sympatię dla Trumana wśród reakcji niemieckiej.

EDMUND OSMAŃCZYK

„Zlot" podżegaczy wojennych w Hadze

W Holandii, w pełni zapanowała wiosna. Zielenią się pola, z południa ciągnie ptactwo. Dziwne jednak ptaki zleciały się tej wiosny do cichej stolicy niewielkiego kraju: ponad 200 zagranicznych generałów, admirałów i oficerów zasiadło w gmachu holenderskiego sztabu generalnego. Nie po wiosennemu brzmią jednak ich głosy:: przewodnim motywem tego zlotu jest stara melodia. Oficjalnie ten zlot podżegaczy wojennych nazwano „konferencją przedstawicieli krajów — sygnatariuszy paktu północno-atlantyckiego".

Serię konferencji zakończy sesja Rady paktu północno-atlantyckiego, tj. konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów-sygnatariuszy paktu. Departament Stanu USA przewiduje, że sesja ta odbędzie się w maju, przy czym jako miejsce jej zwołania wybrano Londyn.

„OBRONA" MADE IN USA

Oficjalnie odbywające się w Hadze konferencje wojskowe, mają na celu opracowanie jednolitego „planu obrony". Jak głosi komunikat Komisji Wojskowej, opublikowany dnia 28 marca w Hadze, plan taki został już opracowany i przedstawiony do rozpatrzenia komitetowi „obrony". Dokumenty konferencji roją się od takich słów, jak „bezpieczeństwo" i „obrona".

Już przed rokiem jednak — 31 marca 1949 r. — rząd radziecki w swym słynnym memoriale w sprawie paktu północno-atlantyckiego — zdemaskował cały fałsz tej „obronnej" frazeologii, ujawnił agresywny charakter paktu, jego nastawienie przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej i wykazał, że stworzenie podobnie agresywnego paktu, sprzeczne jest z duchem i treścią osiągniętych podczas drugiej wojny światowej porozumień, a także ze statutem i zasadami ONZ.

Wypadki roku ubiegłego, a zwłaszcza sam przebieg i treść konferencji haskich, raz jeszcze potwierdzają niezaprzeczoną słuszność twierdzeń memoriału radzieckiego. Rada dla Spraw Przemysłu Wojskowego i Zaopatrzenia — jak donosił komunikat z 25 marca — „stwierdziła i zaaprobowała postęp osiągnięty w realizacji planu produkcji wojskowej, który ma na celu maksymalne rozszerzenie produkcji uzbrojenia"... W sporze, jaki wynikł między Anglikami i Amerykanami co do tego, kto ma dostarczać bombowców dla sojuszu wojskowego, głównym argumentem było oświadczenie, stwierdzające, że „angielski bombowiec odrzutowy jest lepiej przystosowany do operacji ofensywnych"...

Czyż same tylko przytoczone powyżej słowa nie świadczą aż nadto, że pakt północno-atlantycki jest paktem wojny i ma na celu agresję?

„WSPÓŁPRACA" PO AMERYKAŃSKU

Za pośrednictwem paktu północno-atlantyckiego USA ujęły w swoje ręce kierownictwo wojskowe krajów, nad którymi zdobyły, przy pomocy planu Marshalla, panowanie gospodarcze. Konferencje haskie są tego jaskrawym dowodem.

Nic też dziwnego, że rozstrzygając w Hadze sprawę „podziału ról" w przyszłej wojnie, generałowie amerykańscy wyznaczają narodom europejskim rolę mięsa armatniego, a sobie pozostawiają jedynie... bombardowanie strategiczne i ochronne komunikacji morskiej. Pragnąc „wyjmować kasztany z ognia cudzymi rękami", imperialiści amerykańscy chcieliby nawet wydatki związane z przygotowaniem wojny przerzucić na barki narodów zachodnio-europejskich.

NIECH ŻYJE POKÓJ!

Działalność zgromadzonych w Hadze podżegaczy wojennych świadczy o wzrastającej agresywności i awanturniczości polityki USA, lecz bynajmniej nie o wzroście sił obozu imperialistycznego.

Nawet wierny sługa agresywnego paktu gazeta „New York Times", zmuszona była skonstatować, że konferencje w Hadze odbywają się w **„okresie bardzo niepomyślnym dla paktu atlantyckiego, jako całości".**

I rzeczywiście: europejscy sygnatariusze paktu są słabi i zrujnowani; sprzeczności wewnątrz sojuszu wzrastają z każdym dniem; kryzys stuka do drzwi kapitalistycznego świata; polityka przywódcy paktu — Stanów Zjednoczonych — ponosi fiasko za fiaskiem.

Równocześnie siły obrońców pokoju wzrastają; wzrasta potęga miłującego pokój Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej; po raz pierwszy w historii ludzkości stworzono potężny front pokoju, zdolny odeprzeć intrygi podżegaczy wojennych.

Masy, pracujące rozumieją doskonale sens walki o pokój. Pracujący Hagi, którzy wyszli na demonstrację protestu przeciwko konferencji podżegaczy w Hadze, nieśli transparenty z hasłami, które popiera cały obóz pokoju: **„Precz z konferencją wojskową! Precz z Bradleyem! Precz z wojną przeciwko Związkowi Radzieckiemu! Niech żyje pokój!".**

M. Urżumski

Wśród nutrii, ziół i uli

Nowi ludzie rehabilitują Bugaj

Poza paru pamiątkami z okresu „Wiosny Ludów" w Miłosławiu nie ma nic osobliwego. Jeżeli jednak zapytać tamtejszych obywateli, co godne jest uwagi w okolicy — każdy wskaże Bugaj. Czegóż tam nie ma! Prócz wzorowo prowadzonego gospodarstwa rolnego zobaczyć można w Bugaju nowoczesną hodowlę nutrii, rozrastającą się z roku na rok pasiekę, wspaniałą plantację ziół lekarskich, porządkowane właśnie gospodarstwo rybne, ładne ogrodnictwo, nieźły młyn i dwie gorzelnie. Bugaj jest jednym z najlepszych zespołów Państwowych Gospodarstw Rolnych w powiecie wrzesińskim i dumą mieszkańców Miłosławia. Od miasteczka oddalony jest o rzut kamieniem, a granica bugajskiej fermy zwierząt futerkowych przebiega w poprzek miłosławskiego parku.

Ale nie tak dawno temu o zespole krążyły w powiecie mało pochlebne opinie. Kierownictwo nie było na poziomie, brakowało ludzi fachowych i energicznych, robota wyraźnie kulała, plony były nienadzwyczajne, pracownicy — niezadowoleni. Dopiero w ostatnich czasach pozyskano do zespołu kilka nowych jednostek o dużych kwalifikacjach zawodowych i one to zaprowadziły w Bugaju nowe porządki.

Śladami Miczurina

Jednym z nowych ludzi w zespole jest kierownik działu zielarskiego — Kazimierz Węglarz. Jego wysoka i silna sylwetka wyróżnia się wśród pracowników, zatrudnionych w cieplarniach, przy inspektach i grządkach, pokrytych runią wchodzących siewek. Tu dopilnowuje flancowania sadzonek, tam wydaje dyspozycje, ówdzie udziela rad i pouczeń.

Węglarz pracuje już 22 lata w zielarstwie, a od 3 lat w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Swą fachowość pogłębia stale nowymi studiami. Nawet w krytycznych okresach swego życia Węglarz dbał o uzupełnienie swej wiedzy zawodowej. Gdy w czasie okupacji więziony był w Dachau, przypadek zrządził, że wpadł mu w dłonie rękopis tłumaczenia dzieła o Miczurinie. Zielarz zapoznał się wówczas z nowoczesnymi metodami pracy wybitnych agrobiologów radzieckich i od tego czasu stał się ich wielkim entuzjastą.

Nabytą wiedzę zużytkowuje obecnie w swej pracy zawodowej i uzyskuje coraz lepsze wyniki. On to organizuje gospodarkę zielną w Bugaju całkiem na nowo i planuje rozwinąć ją do niebywałych w zespole rozmiarów. Na początek przygotował wysadki 72 gatunków ziół leczniczych i pokrywa nimi 34 ha gruntów. Plantacja dostarczy materiału wyjściowego wszystkim hodowcom w okręgu. Pod tysiącem okien inspektowych i na setkach grządek zielenią się już: — melisa lekarska, stroiczka rozdęta, tymian pospolity, koper włoski, rzewień lekarski i wiele innych. Ambicją Węglarza jest wyprodukować taką ilość nasion, by uniezależnić Państwo od dostaw zagranicznych i by PGR-y mogły już w najbliższym czasie zaspokoić zapotrzebowanie rynku krajowego w zioła, przynajmniej w 50 procentach.

Prawą ręką Węglarza jest Adam Woźniak — również nowy człowiek w Bugaju i tak samo jak jego przełożony — pracowity i sumienny.

Cenne skórki i ogony

Kilka miesięcy temu zjawił się w zespole Hieronim Baumann i objął kierownictwo działu pszczelarskiego oraz hodowli nutrii. Baumann jest człowiekiem młodym, ale w dziedzinie hodowli zwierząt futerkowych — doświadczonym. W czternastym roku życia otrzymał w prezencie pierwszą parę bobrów i od tego czasu nic go nie zdołało bardziej zainteresować. Baumann poznał nie tylko nałogi i zwyczaje nutrii, zasady i wskazania hodowlane, lecz również sposoby ustrzeżenia ich od chorób i epidemii.

Bugajska ferma jest więc urządzona nowocześnie i wzorowo. Na krawędzi miłosławskiego parku, na szerokiej polanie w niewielkich okólnikach przedzielonych w poprzek kanałami, uwijają się szarobrunatne gryzonie o mocnych i nagich ogonach.

Zwierzątka są pod wielu względami cenione. Najdroższe są ich futerka. W mięsistych ogonach kryją się silne ścięgna, które zużytkowuje się obecnie do wyrobu nici chirurgicznych. Jadalne jest również mięso ubitych nutrii. Przypomina ono w smaku najlepszą dziczyznę.

Fermę nutrii założono w Bugaju w roku 1947. Liczy ona obecnie około 600 sztuk i jest w stanie ciągłego rozwoju. Bugajskie bobry błotne (jak nazywają również nutrie) uzyskały w ub. roku na wystawie drobnego inwentarza w Poznaniu — duży złoty medal. Na rozbudowę hodowli w bież. roku uzyskał zespół 2 miliony zł.

Wiele obiecujące plany

Niedaleko fermy zwierząt futerkowych, za prowizoryczną kładką przerzuconą przez wąski strumień, zobaczyć można długi szereg uli. 45 rojów liczy pasieka, ale i to jest początek. Miasteczko pszczół wydatnie powiększy się z latami, a tym samym wzmoże w Wielkopolsce stosunkowo słabą jeszcze produkcję zdrowotnego miodu.

W każdym dziale bugajskiej gospodarki plany i projekty przewidują rozrost i unowocześnienie. Rozbudowane będą stawy rybne, w których już dzisiaj dohodowano się najzdrowszych ryb w okręgu; projektuje się założenie hodowli kaczek „pekingów"; wielkiej stadniny koni rasy angloarabskiej; poszerzone będzie ogrodnictwo; zaczątek zarodowej chlewni i obory powiększony będzie do imponujących rozmiarów.

Realizacja wszystkich tych planów doprowadzić ma do przemienienia Bugaja w jeden z najbardziej wzorowych zespołów PGR w Wielkopolsce i do jego pełnej rehabilitacji w oczach mieszkańców wrzesińskiego powiatu.

TADEUSZ PASIKOWSKI

BUMELANTÓW trzeba nauczyć sumiennej pracy

„Nareszcie".

Tym jednym wyrazem witają pilni i sumienni pracownicy projekt ustawy o ochronie i dyscyplinie pracy. W dobie budowania zrębów socjalizmu, gdy cały kraj odbudowuje się z trudem z wojennych zniszczeń i likwiduje wiekowe zaniedbania — tolerancja nieróbstwa, symulacji i bumelanctwa jest równoznaczna z rzucaniem kłód pod nogi ludzi pracowitych i ofiarnych. Wypowiedzi świata pracy na ten temat są w całej pełni zgodne.

Oto co mówią o projekcie ustawy o ochronie i dyscyplinie pracy poznańscy strażacy.

ZDZISŁAW JACKOWIAK — pracujący w służbie liniowej Poznańskiej Zawodowej Straży Pożarnej — podkreśla w pierwszym rzędzie swe pełne prawo do zabierania głosu w tej sprawie.

— „Nasza praca — mówi Jackowiak — ma charakter ściśle zespołowy i wymaga szczególnego zdyscyplinowania. Obowiązuje nas wojskowy rygor bo ratujemy zagrożone życie i mienie ludzkie. Każdy strażak ma ściśle wyznaczone zadanie i że tak powiem swoją pracą osłania w akcji resztę towarzyszy. Cóżby to było, gdyby jeden lub dwu „nawalało"? Musimy mieć do siebie pełne zaufanie, a do bumelantów zaufania mieć nie można.

Ustawa o ochronie i dyscyplinie pracy powinna była ukazać się znacznie wcześniej. Przyczyniłoby się to do szybszego wyrobienia tych pracowników, którzy dzisiaj przeszkadzają swym nieróbstwem. Gdy ustawa wejdzie w życie powinna być przestrzegana w każdym zawodzie i w każdym zakładzie pracy, a już w szczególności w górnictwie, fabrykach metalowych i w zawodach budowlanych ze względu na to, że zrujnowany kraj potrzebuje — budowli, mieszkań, urządzeń...

Zastosowanie jej w biurach da korzyść całemu społeczeństwu i usprawni pracę urzędów oraz instytucji. Przecież nie obce są nam fakty stałych spóźnień. Robota leży, sprawy odkłada się, interesanci czekają i tracą czas. To nie jest robota — to trzeba nazwać partactwem".

MARIAN MICHALAK mechanik mówi o wielkich korzyściach, wynikających ze zdyscyplinowanej pracy zespołowej. Dzięki takiej właśnie pracy Poznańska Zawodowa Straż Pożarna uratowała przecież ogromne mienie społeczne i prywatne od zniszczenia oraz niosła skuteczną pomoc zagrożonemu życiu.

„To jest słuszne i celowe — mówi Michalak — że taka ustawa nareszcie się ukaże. Człowiek pracowity i sumienny przyjmuje ją z zadowoleniem. Czas wielki, by ci, co marnotrawią drogi czas i zwalają własne obowiązki na barki swych towarzyszy ponosili za to konsekwencje. Niech się wreszcie nauczą pracować rzetelnie i pilnie — tak samo — jak pracują tysiące innych, uczciwych ludzi, pojmujących we właściwy sposób swoje zadanie". (p)

W Czerwonaku zakwitają... odłogi

Tuż pod Poznaniem w odległości 5 km od miasta, w Czerwonaku, zandiuje się duże gospodarstwo p. Turka. Przestrzeń jego zajmuje dokładnie 45,4 ha ziemi, z tego 36 ha użytków. Jest to więc duże gospodarstwo rolne. Od strony szosy rozpościera się sad. Za zabudowaniami rozciągają się pola. Same zabudowania wykazują dużo schludności a jednopiętrowy dom, znajdujący się obok zabudowań, niczym nie różni się od podmiejskich will. Obok ziemi ornej gospodarstwo to posiada nieco lasu i łąk

Konie używają... wczasów

Niestety znajduje się ono w dużym zaniedbaniu, przynosząc tym samym poważne szkody gospodarstwu narodowemu.

P. Turek po wojnie wydzierżawiał gospodarstwo. Ostatnim dzierżawcą (a z kolei czwartym) był p. Pachoński. We wrześniu ub. r. p. Pachoński zerwał umowę i zaprzestał gospodarować. Od tego czasu gospodarstwo zamarło.

Wreszcie sprawą zajęła się gmina. W związku z tym okoliczni chłopi postanowili sami uprawiać leżące odłogiem pola. Od 28 marca br. pierwsze pługi zaczęły kroić orną ziemię. W ten sposób Nowaczyk obsiał już 1 hektar a Krauze 2 hektary ziemi. Ubiegłej jesieni obsiano jednak zaledwie 9 ha ziemi. W tym czasie dwie pary dobrze utrzymanych koni częściowo pracowały w lesie, a częściowo używały... wczasów.

Ugory od 1945 roku

Z panującym zaniedbaniem spotykamy się tuż za samymi zabudowaniami gospodarskimi. Niedaleko od zabudowań leży szmat ziemi po wojnie w ogóle nie tknięty. Na działce już rozkwitają kwiaty i chwasty. W ten sposób marnieje około 5 morgów ziemi.

Zmierzamy w kierunku czerniejącego w dali lasu. Wzdłuż ścieżyny widzimy ten sam obraz. Widnieją mianowicie ścierniska po rzepaku i życie, które od zeszłego roku nie były jeszcze tknięte pługiem! Szmat pola równego i gładkiego znajduje się jeszcze w okre-

Aż do lasu rozpościera się pole po niesprzątniętym słonecznika, szumiące badylami w wiosennym podmuchu

sie snu zimowego, mimo że wiosna pali słońcem.

Nieco dalej szarzeje pole nieskoszonego i niezebranego rzepaku, a obok tego pola widnieje szmat ziemi porośniętej zeschłymi badylami po zeszłorocznej plantacji niezebranego słonecznika. Oba pola zajmują mniej więcej przestrzeń 40 morgów!

Chłopi małorolni gospodarzą dobrze

Pisząc na ten temat trzeba powiedzieć, że sprawa wydaje się nader ciekawa. Ciekawa dlatego, że wszystkie podmiejskie gospodarstwa posiadające w mieście chłonne rynki zbytu są bardzo rentowne. Dowodem tego jest fakt, że sąsiedzi, mało i średniorolni chłopi, wzorowo gospodarują i czerpią z tego poważne zyski. Dziwnym dlatego wydaje się okoliczność tak wielkiego zaniedbania na 45-hektarowym gospodarstwie p. Turka, na którym od października 1949 r. do wiosny nic się nie zrobiło. W wyniku tego tylko myszy rozszerzyły swoje panowanie na polach, o czym świadczą ich nory i dziury spotykane na każdym bodajże kroku.

* * *

Wracamy okrężną drogą, zmierzając w kierunku zabudowań. Po drodze spotykamy ściernisko po owsie i jęczmieniu, nieruszone od jesieni. Zajmuje ono mniej więcej 30 morgów ziemi. Ugór zapanował na całej przestrzeni gospodarstwa. Na ugorze pojawiły się pierwsze wiosenne kwiaty i chwasty.

Rozkwitł także chwast zaniedbanego, choć bogatego gospodarstwa. Jakie prawa go chronią, gdy cała wieś polska niezmordowanie realizuje zadania pierwszego roku narodowego planu 6-letniego? Z. N.

Piękny dom niczym nie różni się od miejskich will

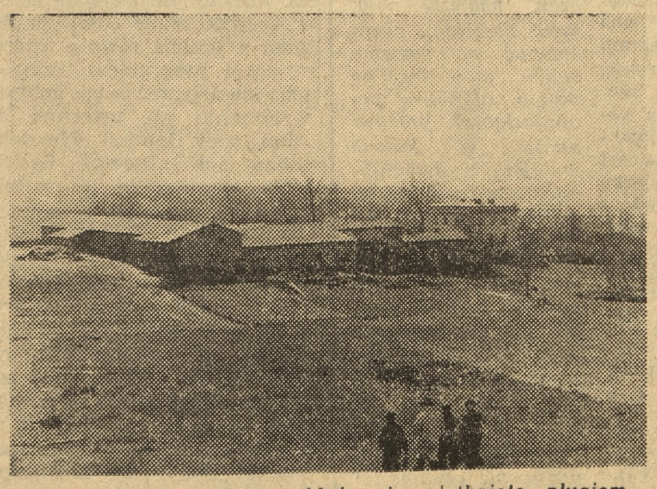

Tuż za zabudowaniami znajduje się nietknięte pługiem pole

Od bekonu — do szynki

Jak pracuje Państwowa Przetwórnia Mięsna w Krotoszynie

Załoga Państw. Przetwórni Mięsnej w Krotoszynie odpowiedziała na apel Cementowni „Grodziec". I ona postanowiła uczcić Święto Pracy jeszcze większym wysiłkiem, większą produkcją o znacznie lepszej jakości. Plan miesięczny zostanie przez nią wykonany nie do 30 bm., lecz do 25 bm. Tym samym przysporzy Państwu 1,5 miliona zł oszczędności, lepiej zaopatrzy całą okolicę i dalsze miasta w wyroby mięsne. Wiemy bowiem, że w ten sposób można podnieść dobroby odbudowującego się kraju i utrwalić pokój.

Wchodzimy do Państw. Przetwórni Mięsnej w Krotoszynie. Właśnie zajechały tam ciężarowe samochody, wypełnione wielkimi połówkami bekonów, które zaraz wędrują do tzw. trybowni, gdzie oddziela się mięso od kości. Tu przodują Jan Borowczyk, Władysław Skowroński i Bolesław Ostrowski.

Od 140 proc. do 160 proc.

Zaglądamy i do działu wędlin. Tu na moment nawet nie przerywa sobie pracy Dratwiński, blisko niego śpieszy się klasyfikator — Kobylak i Głowinkowski. Ci przodownicy pracy zamiast 5 kg wyrobów na godzinę osiągają 7 do 8 kg, czyli od 140 proc. do 160 proc. I jeszcze to im mało. Kiełbasy rosną i całymi zwojami wędrują na specjalnym wózku do wędzarni.

Idziemy za nimi, ale drogę zagradza nam wiecznie krzątający się Józef Józkowiak. Zabiera on pęk drewek, by je rzucić do jednej z wędzarnianych szaf.

W międzyczasie puszki konserwowe zostały już zamknięte i pozbawione powietrza wewnątrz, zagotowane, ochłodzone oraz przetransportowane do rąk kobiecych, które już na nie czekają z gotowymi nalepkami. Tu puszka nabiera odświętnego wyglądu. Potem kobiety owijają je (jak niemowlę) w papier i delikatnie składają do drewnianych skrzynek.

Nie ma miejsca dla gości

Przy tej okazji zapoznajmy się z tutejszymi przodowniczkami pracy, które prócz tej zalety mają jeszcze w zapasie uśmiech, pogodę i cięty dowcip. Jest tu 17-letnia Halina Nowaczyk i 18-letnia Gabryela Bartosz, a nawet rekordzistka nie tylko w robocie ale i w pływaniu — Janina Nowaczyk. Młodej tej przodującej gromadzie patronuje Zofia Swornowska.

Na progu przy wejściu do magazynu zjawia się nagle wielki cień. To jeden z wielu czekających już samochodów podjechał po gotowe wyroby.

„Nie ma szynki nad krotoszyńską"

A trzeba przyznać, że wyroby krotoszyńskie zdobyły sobie uznanie i za granicą. Wybredni Anglicy, szukający zawsze dziury w całym, musieli w liście specjalnym złożyć uznanie i stwierdzić, że „nie ma szynki nad krotoszyńską". **Należy się ono szczególnie kierownikowi produkcji ogólnej Witoldowi Drążewskiemu za pomysł specjalnego chłodzenia konserw, który ma znaleźć zastosowanie we wszystkich przetwórniach mięsnych.**

Zastępca dyrektora Lendy — ob. Kazimierz Stefański, którego spotykamy w gabinecie — jest zmartwiony. Ciasno tu — powiada. — Produkcja rośnie z dnia na dzień. Nie możemy nawet przetworzyć bekonów dostarczonych z okolicznych powiatów, które coraz więcej ich hodują. Trzeba by całą fabrykę przebudować!

Świetlicę trzeba założyć

Rozmawiamy z młodym referentem kulturalno-oświatowym Maksymilianem Ratajczakiem. I ten ma zmartwienie. Nie ma bowiem świetlicy dla kilkuset robotników. A jest już czynny zespół świetlicowy z 3 sekcjami.

* * *

Odchodzimy stąd dumni. Tak — dumni, że w ciągu tych krótkich lat, w których nie wiadomo było od czego zacząć odbudowę, staliśmy się krajem o wiele bogatszym, zasobniejszym, krajem, który będzie mógł się dzielić z innymi nie tylko chlebem, ale tłuszczem i mięsem, — krajem sytości i zamożności. Dowodem tego Państwowa Przetwórnia Mięsna w Krotoszynie i cała okolica. A takich przykładów można by przytoczyć bardzo dużo.

JÓZEF PIEPRZYK

Jak grzyby po deszczu
wyrastają nowe placówki MHD

Tempo rozwoju sklepów MHD jest imponujące. Dość powiedzieć, że pod koniec pierwszego kwartału br. w jednym tylko dniu uruchomiono 12 sklepów!

Dyrektor handlowy MHD, Borowski, chętnie udziela wyczerpujących informacji dla czytelników „Głosu Wielkopolskiego".

Trochę cyfr

Miejski Handel Detaliczny powstał przed czterema miesiącami, a dziś obejmuej 50 placówek. Branżowo podział przedstawia się jak nastepuje: 16 — włókienniczych, 16 — drogeryjnych, 6 — gospodarstwa domowego i żelaza, 4 — papiernicze, 3 — odzieżowe, 3 — mieszane wielobranżowe, 2 — skórzane i jeden elektrotechniczny. Jeśli chodzi o rozmieszczenie tych sklepów na terenie miasta, to z cyfr wynika, że ¾ sklepów MHD jest w śródmieściu, a tylko ¼ na peryferiach.

— Czym się to tłumaczy?

W głównej mierze tym, że na peryferiach trudno jest zdobyć odpowiednio duży lokal. Uruchomienie sklepu MHD poza śródmieściem wymaga z reguły zasadniczej przebudowy lokalu, w najlepszym razie remontu. MHD dokonał już wielu robót budowlanych w tym celu, przygotowany jest nawet do budowy zupełnie nowych sklepów. Jest jednak rzeczą oczywistą, że w takich okolicznościach tempo powstawania nowych placówek na peryferiach nie może być równie szybkie jak w śródmieściu. Inna sprawa, że nie bez winy jest tu także kierownictwo MHD, które w pierwszym okresie zbyt mocno kroczyło po linii najmniejszego oporu.

Urodzaj na drogerie

W chwili obecnej MHD dysponuje następującymi sklepami poza śródmieściem: drogeryjny — Nad Wierzbakiem 30, wielobranżowy — Swarzędzka 6, włókienniczy — Palacza 75, drogeryjny — Grunwaldzka 119, drogeryjny — Dębiecka 2, galanteryjny — Szamotulska 2 oraz cztery drogeryjne — Śródka Rynek, Daszyńskiego 117, Dębiecka 26a i Rokossowskiego 155.

— Czy nie za dużo drogerii dla świata pracy?

Okazuje się, że nie są to drogerie luksusowe typu perfumeryjnego, ale raczej mydlarskie, znajdujące dużo odbiorców wśród ludności zamieszkującej przedmieścia. Duża ilość otwartych w pierwszym okresie drogerii MHD tłumaczy się tym, że sklepy tej branży wymagają stosunkowo najmniej wkładu.

Uchylamy rąbek przyszłości

Plan na najbliższą przyszłość przewiduje uruchomienie nowych placówek w następujących punktach poza śródmieściem: Rokossowskiego 142, Ostrowska 60, Obornicka 155, Św. Antoniego 24, Kutnowska 14- Palacza 127 oraz ulica Pszenna na Winogradach.

— A do końca roku?

Do końca roku bieżącego ilość sklepów MHD zostanie — być może — potrojona. Brak placówek odzieżowych, włókienniczych, gospodarstwa domowego i innych na peryferiach jest wyczuwalny w sposób nie ulegający najmniejszej wątpliwości. **Cały wysiłek najbliższego okresu będzie szedł po linii zaspokojenia przede wszystkim potrzeb robotniczej ludności przedmieść.**

Zaopatrzenie

Z zaopatrzeniem sklepów MHD w towary dotychczas nie było najlepiej. Słyszało się tu i ówdzie różne skargi na ten temat. Jest rzeczą oczywistą, że przez cztery miesiące istnienia MHD nie można było rozwiązać bardzo skomplikowanego problemu dystrybucji towarów, w sposób wykluczający jakiekolwiek zażalenia. Błędy były i gdzieniegdzie jeszcze są. Jednakże możemy być spokojni — kierownictwo MHD orientuje się w brakach i robi wszystko w zakresie swoich możliwości, aby je usunąć. Szczególnie widoczną poprawę obserwujemy w branży tekstylnej, gdzie w krótkim czasie pojęcie „ogonków" ostatecznie zniknie.

— Jakie są przyczyny pewnych trudności w zaopatrzeniu?

Pisaliśmy o nich nieraz. Pewne artykuły w pierwszym okresie powojennym wytwarzał drobny przemysł prywatny. Państwo nie mogło wówczas interesować się tą dziedziną produkcji. Wiadomo zaś, że przemysł prywatny pracuje chaotycznie — w jednej dziedzinie pojawiały się braki, w innej nadprodukcja. Obecnie dział drobnej wytwórczości przejęły spółdzielnie pracy. Powstał Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości, który będzie koordynował ich produkcję. W tych okolicznościach zaopatrzenie w towary drobnoprzemysłowe wzrastać będzie w sposób ciągły i planowy.

Przygwożdżenie spekulacji

Sztucznie wytworzona przez spekulantów panika, zwłaszcza na rynku tekstylnym, definitywnie się kończy. Ostatnie zarządzenia, zwłaszcza powstanie Inspektoratów Ochrony Rynku, położyły kres psychozie kupowania „co popadnie". Dziś obserwuje się zjawisko odwrotne. Klient zaczyna wybierać i nawet grymasić.

— A to jest dobrze — kończy z uśmiechem dyrektor Borowski, — tak być powinno!

(zj)

Więcej troski o piękno
wokół domów wiejskich

Czasy, kiedy dwór w pięknym otoczeniu parku i kwietników „jaśniepanił" wsi, minęły bezpowrotnie. Z roli dawniejszego pasożyta, żerującego na pracy ludzkiej, zeszedł dziś na stanowisko więcej pożyteczne — jako centrum życia społecznego i kulturalnego, lub jako pomieszczenie dla biur Państw. Gospodarstw Rolnych. Lecz jedna jeszcze rzecz pozostała po czasach „nieboszczki sanacji" — a mianowicie ten sam wygląd czworaków dworskich, otoczonych różnymi chlewnymi przybudówkami i przyozdobionymi stosami mierzwy. Nierzadko płot walący się woła o sieklerę i nowe sztachety, gdzie indziej zaś grzędy ogródków przy drodze dopominają się o estetyczne rozwiązanie problemu kwiatowo - warzywnego.

Chodzi tutaj o estetykę tak zewnętrzną jak i wewnętrzną domów, w których mieszkają robotnicy rolni, parcelanci czy członkowie spółdzielni produkcyjnej. Otoczenie bowiem domu, wygląd jego izb, jest pewnego rodzaju świadectwem schludności i smaku piękna jej mieszkańców.

Chodzi tu także o higienę i zdrowie — przede wszystkim dzieci, które są zmuszone biegać po nieuporządkowanych placach i kupach mierzwy. Ileż to dzieci na wsiach można spotkać z charakterystycznymi wyrzutami na rękach, na buziach i nogach! Matki czy ojcowie przypisują winę wszystkiemu, tylko nie własnemu niedbalstwu i brudowi otaczającemu dom. Wielu też uważa, że chlewy i obórki winny być tuż przy domu mieszkalnym ze względu na bliskość i wygodę.

Podobno istnieją przepisy sanitarne, mające na uwadze estetykę i higienę wsi, ale nie są one w ogóle stosowane. Schowano je do biurek powiatowych kontrolerów sanitarnych, którzy nie śmią podnieść oczu na rzeczywisty stan w wielu wioskach.

Państwowe Gospodarstwa Rolne jako ośrodki kultury rolnej winny pierwsze przystąpić do odświeżenia szaty zewnętrznej zabudowań mieszkalnych robotników.

Nie można też pominąć małoi średniorolnych zagród nie zawsze należycie prezentujących się zewnętrznie. Jeśli ich mieszkańcy dzięki pomocy Państwa i nowemu ustrojowi mogą się lepiej odżywiać i ubierać, powinni pomyśleć także o należytym wyglądzie swego obejścia. Jest wiosna. Trochę trudu dodatkowego, grządka kwiatów, załatana sztacheta w płocie, a przede wszystkim przeniesiony gnojownik spod okien izb — co lato rojących się od much — mogą zmienić zupełnie oblicze zagrody.

Niech nam posłużą za przykład domki radzieckich kołchoźników na Ukrainie w pięknym otoczeniu, w którym można chętnie odpoczywać i nabierać sił do dalszej pracy. Dotychczasowe, zaniedbane chaty winny u nas zmienić swój strój, choć jeszcze nie na bogaty, lecz schludny, ubrać się w strój miły dla oka. A stać nas na to, gdyż własnymi rękoma chłopi i robotnicy rolni nie napychają cudzych kieszeni, lecz budują własną przyszłość. (x)

Jedną z nowości XXIII MTP

domek górniczy
zbudowany z surowców mineralnych

Hala Przemysłu Lekkiego na MTP mieścić będzie w tym roku wystawców z krajów Europy Zachodniej, polskie stoiska (eksponaty polskiego przemysłu mineralnego) a na piętrze — jak w ub. roku — eksponaty przemysłu spożywczego. W części przeznaczonej dla wystawców zagranicznych nie zrobiono jeszcze wiele, natomiast na balkonach są już prawie gotowe wszystkie stoiska przemysłu spożywczego.

Wykonawcą stoisk dla przemysłu mineralnego jest Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 11. Do ciekawie urządzonych stoisk będzie wprowadzał ogromny hall, wyłożony szlifowanym piaskowcem, marmurem i taflami szkła lustrzanego. Główną ścianę hallu zdobić będzie praca mozaikowa. Poza tym w hallu umieszczone zostaną plansze graficzne i 18 próbek tynków szlachetnych, produkowanych w Polsce.

Stoiska przemysłu mineralnego odznaczać się będą szeregiem motywów ludowych w architekturze i kompozycjach eksponatów, na które złoży się wybór produktów przemysłu mineralnego — z porcelany, porcelitu, fajansu, pomysłowo oświetlone kryształy, surowce mineralne, produkty z kamionki i szkła taflowego.

Przemysł mineralny zademonstruje także na Targach pierwszy w Polsce jednorodzinny domek górniczy wykonany całkowicie z surowców mineralnych. Przystąpiono już do jego budowy. W domku będziemy mogli oglądać szereg nowości w przemyśle budowlanym, jak dachówki samonośne, które — dzięki specjalnej konstrukcji spojeń — wymagają jedynie podparcia co dwa metry. Przyczynia się to do dużej oszczędności drzewa. Domek zbudowany będzie z niewypalanej cegły wapienno-piaskowej, silniejszej i tańszej — zdaniem fachowców — od zwykłej cegły wypalanej.

Wśród pracowników, wykonujących stoiska Przemysłu Mineralnego zainicjowano współzawodnictwo pracy. Na czoło wybijają się wśród betoniarzy członkowie brygady Wiąza a wśród murarzy zespół znanego już w Poznaniu przodownika pracy — Matejki. (ost)

Kalendarzyk imprez

„Moralność Pani Dulskiej"

Objazdy Państwowego Teatru Polskiego z Poznania ze sztuką G. Zapolskiej pt. „Moralność Pani Dulskiej" obejmują w kwietniu następujące miejscowości:

13 kwietnia — Wschowa; 14. 4. Głogów; 15. 4. — Rawicz; 16. 4. — Krobia; 17. 4. — Bojanowo; 18. 4. Leszno; 19. 4. — Gostyń; 22. 4. — Jarocin; 23. 4. — Ostrów Wlkp.; 24. 4. — Krotoszyn; 25. 4. — Pleszew; 29. 4. — Szamotuły.

Sztukę reżyserował Tad. Chmielewski. W roli pani Dulskiej występuje Irena Detkowska-Jasińska. Ponadto w sztuce biorą udział: H. Bedryńska, M. Czajkowska, D. Czapkówna, L. Detkowska, W. Lam, S. Siedlecka, A. Witkowski i B. Wojciechowska.

Dlaczego tylko w 40,1 proc.
wykonano plan skupu zboża w pow. mogileńskim

Z pytania takiego wysnuwać można różne refleksje i domysły. Jedno jest wszakże pewne — a mianowicie to, że nie doceniono należycie doniosłości tej akcji w pow. mogileńskim i to zarówno na szczeblu powiatowym, gminnym i bodajże najmniej na szczeblu gromadzkim.

Akcja rozplanowania dostaw na poszczególne gospodarstwa została przez trójki gromadzkie wypaczona.

Najpoważniejsze mankamenty polegają na tym, że trójki nie rozłożyły całego planu na indywidualne gospodarstwa, wpisując do planu tylko dobrowolne zgłoszenia, które czasem obejmują dostawy już wykonane. Tym samym trójki gromadzkie próbują zbagatelizować i ominąć uchwały gminnych rad narodowych. Gminne rady narodowe a także czynniki powiatowe zbyt małą roztaczają opiekę nad realnym wykonaniem planów skupu zboża.

Czy wobec takiego stanu rzeczy istnieje pewność, że plany skupu zboża w tut. powiecie za kwiecień zostaną wykonane w 100 procentach? Oczywiście, że nie. Tak długo nie będzie tej pewności, dopóki wszystkie zainteresowane czynniki nie włożą w akcję maksimum wysiłku i nie wyzbędą się skłonności do ulegania biadoleniu bogaczy wiejskich.

Nadwyżek zboża jest w powiecie jeszcze spora ilość — trzeba tylko umieć a przede wszystkim chcieć do akcji skupu zabrać się z całym zapałem i poczuciem odpowiedzialności za jej zrealizowanie.

Pierwszy dziennik młodzieżowy
zdobywa setki czytelników

Młodzież Poznania z radością powitała wiadomość o zamierzonym wydaniu pierwszego młodzieżowego — pisma codziennego. O zrozumieniu ważności dziennika w życiu młodzieży ZMP-owskiej i niezrzeszonej mówią meldunki napływające z poszczególnych kół ZMP i zakładów pracy, w których młodzież wyraża swoje zadowolenie ze słusznej inicjatywy Zarządu Głównego ZMP.

Podczas licznych zebrań dyskusyjnych omawia się znaczenie nowego dziennika, mającego się ukazać w dniu 1 maja, a młodzież dokonuje przedpłat na pierwszy miesiąc prenumeraty. **Jednym z kół, które jako pierwsze dokonało przedpłaty jest Koło ZMP przy Centrali Odpadków Użytkowych w Poznaniu.** Wszyscy członkowie tego Koła zaprenumerowali nowe pismo. Przedpłaty dokonało również Koło ZMP przy Fabryce Cukrów PSS w Poznaniu.

Słuchacze szkoły organizacyjnej ZMP w Poznaniu podjęli na masówce rezolucję, w której zobowiązali się zaprenumerować dziennik młodzieżowy oraz zorganizować 50 zebrań dyskusyjnych w kołach ZMP i zwerbować 60 proc. członków tych kół do prenumeraty. (c)

Tragiczna śmierć
pasażera pociągu

Robotnik stacyjny z Lednogóry, Marian Kuszak, natknął się w ub. wtorek o godz. 6.20 rano na zwłoki mężczyzny, leżące na torze kolejowym. Dochodzenia wykazały, że ofiarą tragicznego wypadku jest 36-letni Jan Kamysz, zamieszk. w Gdańsku-Oliwie, który w ub. poniedziałek wyjechał pociągiem z Poznania, odchodzącym prawdopodobnie o godz. 20.58. W nie wyjaśnionych dotąd okolicznościach Kamysz musiał wypaść z wagonu i dostał się pod koła pociągu, które go zmasakrowały. (pr)

Geminiani — Haydn — Mussorgski

Stanisław Skrowaczewski, kapelmistrz polski młodego pokolenia, wystąpił gościnnie w Filharmonii Poznańskiej, dyrygując 23 koncertem symfonicznym oraz niedzielnym „porankiem". Pod kierunkiem tego artysty usłyszeliśmy „Concerto grosso" Geminianiego i „Obrazki z wystawy" Mussorgskiego w instrumentacji Ravela. Solistką była Zofia Adamska (Kraków), która wykonała „Koncert wiolonczelowy D-dur" Haydna.

Program rozpoczęło „Concerto grosso" Francesco Geminianiego (1667—1762). Ten uczeń sławnego Corelliego cieszył się za życia opinią jednego ze znakomitszych wirtuozów skrzypiec swojej epoki. Jako kompozytor zostawił m. in. „12 Concerti Grossi". Jak wiadomo, forma ta — typowa dla muzyki XVII w. — była bezpośrednim poprzednikiem symfonii, wykształconej dopiero w wieku następnym.

Również doskonale się stało, że Skrowaczewski wprowadził na estradę poznańską bodaj nie grane tu dotychczas nigdy (?) w wersji orkiestralnej — „Obrazki z wystawy" Modesta Mussorgskiego (w instrumentacji Maurycego Ravela). Utwór ten można często „łapać" na falach radiowych z całego świata. „Obrazki z wystawy" ma dziś w programie chyba każda poważna filharmonia europejska. Dzieło Mussorgskiego należy do rodzaju muzyki programowej. Kompozytor rosyjski (1835 do 1881) ilustruje tu dźwiękami wystawę obrazów swego przyjaciela — malarza. Ilustruje genialnie, dzięki czemu słuchacz po prostu widzi w swej fantazji tańczącego „Gnoma" (nr 1), „wykluwające się kurczątka" (nr 5) lub gromady kobiet francuskich, rozprawiające na „targu z porcelaną" (nr 7). „Obrazki z wystawy" urzekają żywiołową siłą i bezpośredniością inwencji kompozytora. Muzyka absolutna niezbyt pociągała ku sobie Mussorgskiego. Z reguły wolał kojarzyć dźwięki ze słowem lub obrazem. Już wkrótce w poznańskiej Operze usłyszymy „Borysa Godunowa" — najbardziej reprezentacyjne i efektowne dzieło Mussorgskiego.

Stanisław Skrowaczewski jest kapelmistrzem władającym techniką umiejętnie. Nadto posiada nieprzeciętną intuicję artystyczną. Zarówno styl starej muzyki włoskiej Geminianiego jak i olśniewające przepychem nowoczesne barwy Mussorgskiego — Ravela odtworzył wysoce przekonywująco. Miejmy nadzieję, że Skrowaczewski znów odwiedzi Poznań z jakimś równie interesującym programem. Pragnęłoby się usłyszeć w tak dobrym wykonaniu np. uwerturę do „Snu nocy letniej" Mendelssohna lub „Bolero" Ravela (obie kompozycje po wojnie u nas nie słyszane). W ramach „23 wieczoru" ceniona wiolonczelistka polska Zofia Adamska grała Józefa Haydna „Koncert D-dur" z orkiestrą. Ujęcie wypadło może trochę zbyt romantycznie, przyciężko (jak na Haydna), ale ogólnie — na poziomie i muzykalnie. Najciekawiej Adamska popisała się w bisach, zwłaszcza w czarująco pięknej „Sycylianie" Domenica Paradisiego.

K. Nowowiejski

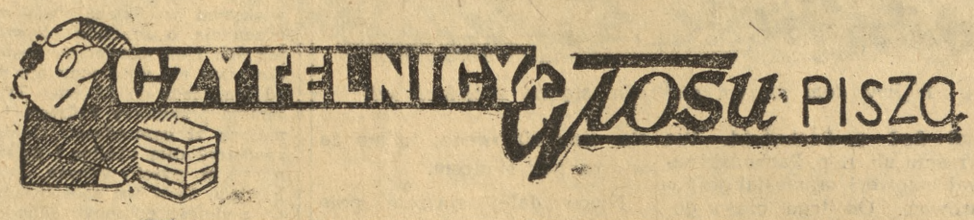

Tragedia przed okienkiem

Nasz Czytelnik, ob. W. P., przybył w dniu 25 ub. m. na dworzec główny w Poznaniu o godz. 5.25, czyli na 25 minut przed odjazdem pociągu do Bydgoszczy (5.51) i stanął jako czwarty w kolejce za biletami.

„Już podczas załatwiania jednego z moich poprzedników — pisze ob. W. P. — począłem się denerwować, gdy kasjerka wyszła do sąsiedniej kásy na konsultację, celem poinformowania się o położeniu danej stacji kolejowej. Rzecz ludzka — nie można opanować całej taryfy pamięciowo. Gdy to samo powtórzyło się z osobnikiem następnym, pomyślałem: „małowykwalifikowana, zapewne nowicjuszka" i spojrzałem na zegarek. Pozostało mi jeszcze 15 minut do odjazdu pociągu. I teraz rozpoczęła się tragedia: obywatel, stojący przede mną, zażądał biletu do Lubasza k. Czarnkowa przez Wągrowiec. Ka-

sjerka wyszła znów na naradę do swego kolegi — sąsiada, posłu z którym szukali na mapie sieci kolejowej, w taryfach i następnie kasjerka obliczała na kartce należność przez 15 (piętnaście) minut!!! Patrzałem z zegarkiem w ręku, mam na to świadka, którego adresem i nazwiskiem w każdej chwili służę. Obywatel, jadący do Lubasza, o mało nie wyskoczył ze skóry, wszyscy pozostali denerwowali się, nawołując kasjerkę do powrotu do kasy i przyspieszenia swej działalności, na co ona odpowiadała bezradnym: „Co ja zrobię, kiedy nie mogę znaleźć". Z powodu absolutnej nieznajomości swych czynności przez ową kasjerkę (bo tak było prawie z każdym biletem), spóźniłem się na pociąg i musiałem jechać następnym, a prawdopodobnie i parę dalszych osób.

Z poważaniem
W. P., stud. U. P.

Rozumiemy, że młodej kasjerce trudno od razu posiąść należyte kwalifikacje. Naszym zdaniem DOKP powinna albo dodać nowemu pracownikowi na pewien czas siłę kwalifikowaną, która by pouczała go w momentach, gdy zachodzi tego potrzeba, dopiero zaś, gdy „uczeń" nabierze należytej biegłości, pozostawiać go samemu sobie; albo też po prostu ulokować początkujących pracowników w kasach mniejszych dworców, np.: Poznań — Wschód, Junikowo, Dębiec itp. Dworzec poznański jest jednym z największych w kraju, za kilka tygodni przeleją się przezeń dziesiątki tysięcy przyjezdnych z całej Polski i zagranicy na XXIII M. T. P. Trzeba więc jak najbardziej usprawnić obsługę biletową.

Bogacze wiejscy w Rychtalu, Podzamczu i Perzowie

ukrywają zboże

Na marginesie obrad kępińskiej PRN

Na ostatnim posiedzeniu Powiat. Rady Narodowej w Kępnie zreferowano szczegółowo wykonanie budżetu administracyjnego, budżety 2 szpitali powiatowych i 6 ośrodków zdrowia oraz przedsiębiorstw za 1949 r.

W dyskusji wysunięto zastrzeżenia co do słabego wykorzystania kredytów na oświatę rolniczą i przysposobienie rolnicze, na ulgowe opłaty za leczenie mało i średniorolnych oraz konieczność popularyzacji tych zdobyczy wśród biedoty wiejskiej. Nadto radni stwierdzili zbyt późne rozprowadzenie kredytów przez Wydział Powiatowy.

Dyskusja nad wygłoszonym sprawozdaniem z działalności PZGS-u wykazała błędy w pracy gminnych spółdzielni, a mianowicie słabe zaopatrzenie rolnictwa w sadzeniaki, ziarno siewne, otręby, żelazo obręczowe, papę i cement. PRN zwróciła uwagę na konieczność częstszych kontroli PZGS-u w ośrodkach maszynowych. Skup zboża najsłabiej przeprowadzają gminy: Rychtal, Podzamcze i Perzów, gdzie bogacze wiejscy często zboże ukrywają. Natomiast PRN podkreśliła sprawność pracy przy kontraktacji i skupie żywca.

PRN wysłuchała dalej sprawozdania dyrektora Średniej Szkoły Zawodowej. Stwierdził on, że obecny gmach szkolny jest nieodpowiedni na szkołę.

Ponieważ rozwój szkoły zależny jest od pozytywnego rozwiązania tych trudności, PRN wybrała Komisję, której zadaniem będzie wytypowanie odpowiedniego budynku na Szkołę Średnią Zawodową.

PRN przyjęła w końcu do wiadomości decyzję Prezydium WRN w sprawie zatwierdzenia ostatniego budżetu dodatkowego za 1949 rok. (pz)

Zarząd ZSCh w Liskowie próżnował

Dotychczasowy zarząd Związku „Samopomocy Chłopskiej" w Liskowie nie wywiązał się z nałożonych zadań. W ciągu całego roku nie zwołał ani jednego zebrania członków, na którym można by omówić aktualne i ważne sprawy. Toteż zaszła konieczność wyboru nowego zarządu, do którego weszli ludzie reprezentujący interesy chłopa mało i średniorolnego. Można liczyć, że po tej ostatniej reorganizacji Związek „Samopomocy Chłopskiej" na terenie gminy liskowskiej zacznie lepiej pracować. (bw)

Włókniarz Związkowiec 3:1

Rozegrane w Kaliszu spotkanie piłkarskie o mistrzostwo, kl. B POZPN pomiędzy miejscowymi rywalami Związkowcem i Włókniarzem zakończyło się zasłużonym zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 3:1 (do przerwy 2:0). Gra mimo ciężkiego terenu żywa i interesująca toczyła się z lekką przewagą zwycięzców.

Bramki dla Włókniarzy uzyskali Szymanek, Dworczyk i Piotrowski po jednej, a dla pokonanych prawy łącznik. (zb)

Inwalidzi wojenni pracują społecznie i zawodowo

Na ostatnim zebraniu członków Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych w Kaliszu omówiono m. in. nowy statut Związku. Na tym samym zebraniu postanowiono zorganizować inwalidzką spółdzielnię pracy, w której wykonywano by prace stolarskie oraz galanterię skórzaną.

Trzeba stwierdzić, że Koło Inwalidów Wojennych w Kaliszu przejawia coraz bardziej ożywioną działalność. Obok stałej materialnej pomocy, jakiej zarząd nie szczędzi wdowom, sierotom i ciężko poszkodowanym inwalidom, troszczy się on również o życie kulturalno-oświatowe. Członkowie chętnie garną się do świetlicy, w której dwa razy w tygodniu odbywają się próby własnego zespołu scenicznego. Zespół ten, w skład którego wchodzą tak członkowie związku jak i ich dzieci, wyjeżdża często w teren, spotykając się zawsze z gościnnym przyjęciem. Projektuje on zorganizowanie własnej orkiestry. Na zakup instrumentów zarząd posiada już odpowiednie fundusze. Ostatnio założono bibliotekę składającą się z 400 tomów. Bibliotekę zakupiono z własnych funduszów.

Wśród inwalidów nie ma bezrobotnych. Zarząd wysyła swoich członków do specjalnej szkoły zawodowej, w której wyucza ich zawodu, a członkowie chętnie garną się do pracy, gdyż czują się wówczas pełnowartościowymi jednostkami społeczeństwa. (pyt)

Rady zakładowe współzawodniczą

Kaliska Przędzalnia wezwała Witaszyce

Rada Zakładowa Przędzalni w Kaliszu wezwała na nowy kwartał do współzawodnictwa Radę Zakładową Państwowych Zakładów Lniarskich w Witaszycach.

Współzawodnictwo polegać będzie na sprawności pracy, uproszczeniu metod załatwiania interesów ludzi pracy, na oszczędności czasu i materiału oraz na sprawności akcji socjalnej. Szczególną uwagę zwróci się na doglądanie spraw racjonalizacji i współzawodnictwa pracy oraz na zorganizowanie nowych zespołów współzawodnictwa produkcyjnego i jakościowego. W umowie o współzawodnictwie nie pominięto również kwestii życia kulturalnooświatowego. (bd)

W powiecie leszczyńskim uruchomiono nowe punkty wymiany zboża

Chłopi najchętniej przemielali do niedawna swe zboże dla własnych potrzeb w małych młynach tzw. gospodarczych. W tym wypadku nie liczyli się bardzo ze stratą drogiego czasu. Długie sznury furmanek stojących od świtu do nocy przed młynami wiejskimi, w oczekiwaniu na przemiał — to dość częsty obrazek wsi wielkopolskiej. Mniej chętnie i to z nieuzasadnionych nieraz powodów — wymieniano swoje zboże na mąkę względnie inne produkty młynarskie. Zresztą jest to prawdopodobnie kwestia przyzwyczajenia.

W międzyczasie szereg młynów między innymi również w pow. leszczyńskim, zostało uspołecznionych. Niektóre z nich z uwagi na przestarzałe urządzenia i małą wydajność zostały unieruchomione. Inne, wymagające kosztownych remontów, zamknięto. Nie zawsze bowiem opłaca się inwestowanie kapitałów w stare urządzenia. W tym stanie rzeczy liczba młynów gospodarczych zmniejszyła się.

W najbliższych okolicach Leszna unieruchomiony został m. in. młyn w Pawłowicach. Z uwagi na długie kolejki furmanek chłopskich, jakie się zazwyczaj formowały przed tym młynem — Powiatowy Zw. Gm. Spółdz. uruchomił w powiecie 3 punkty wymiany zboża na mąkę i mianowicie w Gminnych Spółdzielniach w **Rydzynie, Krzemieniewie i Osiecznie.** Umożliwiają one rolnikom bez straty drogiego czasu zaopatrzenie się w mąkę i otręby. Natomiast pozostałe gminy: Włoszakowice, Lipno i Święciechowa, nie posiadają dotychczas podobnych udogodnień. Chłopi pow. leszczyńskiego uważają, że punkty wymiany zboża na mąkę winny być zorganizowane w każdej placówce GS „Samopomoc Chłopska" tj. w centrali, filiach i punktach skupu zboża, co usprawniłoby wymianę i zaoszczędziło czas rolnikom i uniezależniłoby małorolnych nie posiadających własnego sprzężaju od bogaczy wiejskich. Gdyby w każdej gminie uruchomiono co najmniej 3 punkty wymiany, byłoby to wielkie udogodnienie dla małorolnych i biedoty wiejskiej. Jeśli chodzi o gm. Lipno, to punkty wymiany winny być w Lipnie, Goniembicach i Wilkowicach.

Chłopi z gm. Lipno wysuwają jeszcze inny projekt rozwiązania tego zagadnienia, a mianowicie, aby PZGS uruchomił specjalny samochód ciężarowy, który by w regularnych odstępach czasu odwiedzał poszczególne gromady i dokonywał wymiany dla mało- i średniorolnych i to wyłącznie w porze większego nasilenia robót polnych. (pl)

Słuszny wniosek ob. Chojnackiej

Na walnym zgromadzeniu delegatów Gminnej Spółdzielni zobrazowana została gospodarka za 1949 r. Gminna Spółdzielnia osiągnęła obroty 171 mil. zł na planowane 80 mil. zł, a czysty zysk za rok operacyjny wyniósł 2.787.000 zł. Spółdzielnia jest już w stanie zaspokoić potrzeby rolnictwa swego terenu.

Na zebraniu tym ob. Chojnacka członkini GS, postawiła wniosek, aby z 10 proc. z nadwyżki według statutu przypadającej na zwroty udziałowcom — przeznaczyć 5 proc. na zakup apteczek weterynaryjnych dla gromad, które mają przeszkolonych przodowników. Pozostałe 5 proc. (około 135 tys. zł) zaproponowała przeznaczyć na sprzęt sportowy i ubrania dla ludowych zespołów sportowych. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie. (pz)

Spółdzielnia produkcyjna w ROSZKOWIE otrzymała świetlicę

Zorganizowana niedawno spółdzielnia produkcyjna Roszków, zaczyna tętnić nowym życiem. Nie ograniczając się do pracy na roli, wieś zapragnęła pracy kulturalnej. W tym celu zorganizowała w pałacyku byłych właścicieli Roszkowa piękną świetlicę ze sceną.

Otwarcia nowej placówki dokonał ostatnio starosta jarociński Kopliner. W części artystycznej wystąpił ze śpiewem zespół młodzieży szkolnej, recytacje wygłosiły dzieci w wieku przedszkolnym. Na zakończenie uroczystości Koło Przyjaciół Sceny z Jarocina wystawiło komedię teatralną w trzech aktach pt.: „Ich dwóch" — Niewiarowicza. Wesoła komedia w dekoracyjnym ujęciu i reżyserii ob. J. Dąbrowskiego znalazła uznanie zgromadzonych, którzy nie szczędzili hucznych oklasków. (bł)

13 KRONIKA KWIECIEŃ

Czwartek Justyna | Słońce w.: 5.06 zach.: 18.42 | Księżyc w.: 3.42 zach.: 11.54

BŁASZKI

Na ostatnim zebraniu członków Gminnej Spółdzielni w Błaszkach pow. Kalisz jednogłośnie postanowiono jako czyn pierwszomajowy wykonać kontraktację trzody chlewnej o jeden miesiąc wcześniej. Załoga młyna Gminnej Spółdzielni zobowiązała się roczny plan produkcji wykonać w 10 miesiącach.

Najśmielsze zobowiązania podjęło kierownictwo oddziału jajczarsko-drobiarskiego, zobowiązując się razem z pracownikami roczny plan wykonać do miesiąca maja. Na marginesie warto zaznaczyć, że oddział ten w marcu swój miesięczny plan wykonał w 457 proc. (za)

* * *

Prace siewne przybierają z każdym dniem na sile, tak w samym mieście Błaszkach, jak również i na całym terenie gminy. Obecnie prace te wykonane są już prawie w 70 proc.

Żaden mało czy średniorolny gospodarz nie ociąga się z pracą, zaoruje i uprawią każdą piędź ziemi i wszelkie odłogi, bo wie, że pracuje dla siebie, a nie dla obszarnika lub bogacza wiejskiego.

Również i pomoc sąsiedzka w porównaniu z latami ubiegłymi jest wydatniejsza i przynosi coraz lepsze wyniki. (AM)

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: pl. Bohaterów Stalingradu 10, **tel. 14-59**, po godz. 17 **tel. 19-73**

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościuszki 3) 11-11
Komisariat M. O. 16-62
Komenda Pow. M. O. 10-30

DYŻUR NOCNY APTEK

Dyżur nocny pełni apteka mgr. **Chrzanowskiej Rabsztyńskiej**, ul. Gen. Żymierskiego 30, **tel. 15-48**

TEATR

Państw. Teatr im. Bogusławskiego — „Niemcy" — Kruczkowskiego.

KINA

Wolność: „Hrabia Monte Christo" — część I — prod. francuskiej. Seanse o g. 17.30 i 19.30 w dnie powszednie, w niedziele i święta od g. 15.30.

Bałtyk: „Stój galowy", prod. węgierskiej. Seanse o g. 17.30, 19.30, w święta od godz. 15.30.

Stylowe: „Kopciuszek", bajka radziecka. Seanse o godz. 17 i 19. W niedziele i święta o godz. 15.

Samochód ciężarowy
2 do 3 ton w dobrym stanie
— możliwie po remoncie — zakupi
Emaliernia i Wytłaczalnia „TYTAN"
pod zarządem państwowym
Poznań 10, ul. Wrzesińska 2 250g

Do dużej stołówki na 1000 osób potrzebni natychmiast
KUCHARZ i kierownik stołówki
Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Zjedn. Poznańskie, al. Marcinkowskiego 1 p. 12 K298

WILK
rozdrabniacz
dużych rozmiarów kaliber S G albo jeszcze większy
kupi
wzgl. wydzierżawi
„Bacutil" Poznań.
Walki Młodych 14
tel. 17-54. K246

Ogłoszenie
Powiatowy Zarząd Drogowy w Nowym Tomyślu ogłasza przetarg na wydzierżawienie alei drzew owocowych przydrożnych dla zbioru owoców w roku 1950, który odbędzie się w biurze P. Z. D. w dniu 24 kwietnia o godz. 10.
Składanie ofert w kopertach w biurze P.Z.D. do dnia 22 kwietnia z dołączeniem kwitu bankowego o wpłaconym wadium w wysokości 5 proc. zaoferowanej sumy.
Spółdzielnie mają pierwszeństwo. Wykazy drzew, warunki przetargu do przejrzenia w biurze P.Z.D. K297

Maszynę do liczenia
3- lub 4-działaniową z taśmą kontrolną w dobrym stanie kupi
Emaliernia i Wytłaczalnia
„TYTAN"
pod zarządem państw.
Poznań 10,
ul. Wrzesińska 2 215g

„PAGED"
Ekspozytura w Poznaniu
zatrudni
retmanów i flisaków
Zgłoszenia osobiste pod adres: **„PAGED" Poznań, Zeylanda 9** K294

OGŁOSZENIA DROBNE

Wolne posady

Solidnej gosposi na wieś poszukują samotni. Oferty G.os Wielkopolski dla 256g.

Dziewczyna z gotowaniem, noclegiem potrzebna zaraz. Wężna 10, piekarnia. K287

Dziewczynka schludna, czysta do rocznego dziecka potrzebna zaraz. Matejki 6, m. 8, II piętro. 253g

Czeladnik szewski poza dom na wyrób korkowców zaraz potrzebny. Oferty. PAR. Ratajczaka 9, dla 4.159. K235

Starszą gospodyni, znająca się na kuchni i ogrodzie oraz pracach domowych, potrzebna do jednej osoby. Zgłoszenia: Perkitny, Krosinko poczta Mosina, pow. Śrem. 239g

Murarzy i robotników budowlanych poszukuje bud. Baczkowski. Zgłoszenia: Poznań, W. Garbary 28 m. 11, podm. Michalak od godz. 16.00. 190g

Gospodyni do lekarza w Szczecinie. Zgłoszenia osobiste: Poznań, al. Wielkopolska 34. 211g

Pielęgniarka kwalifikowana do niemowlęcia potrzebna. — Poznań, al. Stalingradzka 15, I p. 179g

Pomoc domowa, uczciwa na stałe, potrzebna zaraz. Siemiradzkiego 3a, m. 4. 172g

Zespół P. G. R. Maskowo, p. Błedzew, pow. Skwierzyna poszukuje 2 stelmachów, 2 szwaczek, 2 włodarzy, 1 kowala i 5 kalkulatorów na podstawie umowy zbiorowej. 191g

Zatrudnimy natychmiast ślusarza-mechanika z prawem obsługi kotła 8 atm. Praca wg umowy. — Spółdzielnia Pracy „Jelitocentrum". Poznań ul. Koronkarska 18 tel. 524-14. K253

Gosposię solidną uczciwą — przyjmę zaraz. Aleja Stalingradzka 39 m. 1. K278

Gosposią i mężczyzna do koni na leśniczówkę pow. Środa, potrzebni od 1 maja. Mogą być osoby starsze. Oferty: PAR. Ratajczaka 9, dla 4.156. K232

Apteka w Gdyni poszukuje pracownika(cę) na stałą posadę. Zgłoszenia: Adamski, Poznań, ul. Słowackiego 22, m. 8. 194g

Szuka posady

Księgowy bilansista, przebitka, długoletnią praktyką, szuka pracy. Oferty G.os Wielkopolski dla 222g.

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, angielskiego, Łódź — skrzynka 163. K150

Osobiste

Spadek Poszukuje się spadkobierców rodziny Piotra Karbowiaka, urodzonego w Kaliszu (Polska) 10 stycznia 1884. Pisać: Mc-Coutot — Avocat, 21, Boulevard Saint Germain — Paris 5e. K251

Ostrzegam przed kupnem maszyny do liczenia arytmometr, marki „Thales" AE 37 861. K230

Sprzedaże

Meble — Baranowski — obecnie Dominikańska 7. p3075

Srebrne wyroby przedmioty artystyczne, użytkowe sprzedaż, kupno. Komis „Lamus" Sieroca 5/6 p3076

Szafy biurowe, żaluzjowe nowe, używane różne inne meble. Magazyn Mebli Poznań Rybaki 8. p3015

LEPIK bitum.
i smołowcowy, lakier dachowy, gips, trzcinę
poleca
K. Szych - Poznań
Zwierzyniecka 11
telefon 35-19 K282

Planino pierwszorzędne sprzedam. Poznań, Kopernika 6, m. 12. 170g

Hanomag Sturm, kabriolet — stan dobry nowe ogumienie. Telefon 21-00. K233

Kamienice, skadami, wille, domki ogrodami; tereny; przemysłowe, ogrodnicze sadownicze parcele, **poleca, poszukuje** Hinz Piekary 19. K269

Willę przy Marynarskiej, garażem ogrodem; idealną połowę willi Osiedlu Grunwaldzkim, sprzeda Hinz, Piekary 19. K268

Willę 3-pokojową, wygodami, Jutracie na Helu, sprzedam. — Oferty pisemne: PAR, Poznań, Ratajczaka 9, dla 4.204. K279

Willę — letnisko Poznania. Oferty: PAR, Ratajczaka 9, dla 4.158. K234

Maszyny do pisania, liczenia remonty konserwacja przeróbka, Warsztaty Maszyn Biurowych Chrzanowski ul. Wolności 2. p3037

Sprzedam 15 g streptomycyny. Oferty G.os Wlkp. dla 221g.

Sprzedam nową okrętkę uniwersalną. Poznań, tel. 79-27. 255g

Motocykl „Triumph", 250 cm³ i „BSA" 350 cm³, w dobrym stanie. Poznań, tel. 75-82. 203g

Skodę osobówkę, po generalnym remoncie — korzystnie sprzedam. — Zwierzyniecka 8, dozorca. 212g

Parcele, kamienice Poznaniu, domek małym mieście poleca Juska, Rokossowskiego 20, kawiarnia. K283

Kupna

Fortepiany kupuje Magazyn Fortepianów, Poznań św. Marcina 39 podwórzu. Telefon 23-91. K/24

Zamiana

Zamienię 3 pokoje kuchnią — Zielona Góra, na pokój kuchnia w Poznaniu. Oferty G.os Wielkopolski dla 186g.

Zguby

Skradziono tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej Gorzów Wlkp. Michał Baszuk Stare Siedlice, pow. Gorzów. K251

Dnia 11 kwietnia 1950 r. zmarła opatrzona Sakramentami św. śp.

z Temaszewskich

Bronisława Błaszczakowa

przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 14 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina 235g

Dnia 10 kwietnia 1950 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona, nasza ukochana siostra i ciocia, śp.

z Jagschów

Maria Jadwiga Łukowiakowa

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 10 z kościoła parafialnego w Szamotułach.

W głębokim smutku pogrążeni

mąż i rodzina

Szamotuły Poznań, Kruszwica K288

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: w czwartek 13 kwietnia br. o godz. 19 „Halka" St. Moniuszki. W piątek — „Traviata" Verdiego.

POLSKI: — dziś i codziennie o godz. 19.30 „Niemcy" L. Kruczkowskiego.

NOWY: dziś i codziennie o godz. 19.30 „Profesja pani Warren" B. Shawa.

KOMEDIA MUZYCZNA: — dziś i codziennie o godz. 20 „Zielony Gil" Tristo de Moliny w przeróbce J. Tuwima.

MŁODEGO WIDZA: — dziś i jutro o godz. 18 „O Tymku i Szymku".

KINA

Apollo — „Dom na pustkowiu" o godz. 15.30, 18 i 20.30; **Bałtyk** „Rajnis" film prod. radzieckiej o g. 15.30, 18 i 20.30; **Muza** — „Pustelnia Parmeńska" II cz. o godz. 16, 18 i 20; **Rialto** — „W krainie kolorowych kreskówek" o godz. 16, 18 i 20; **Warta** o godz. 14, 16, 18 — „Dżulbars"; o godz. 20 — „Volpone"; o godz. 11, 12, 18 i 21 — **Aktualności nr 15.**

WYSTAWY

„Wystawa rysunków Rembrandta, Norblina i Płońskiego w faksymilach" otwarta w dni powszednie od godz. 10—18, w niedziele i święta od godz. 10—17, w lokalu C. B. W. A. al. Marcinkowskiego 28.

Redakcja, Poznań ul. Działyńskich 10. Telefony: redaktor naczelny 529-09 zast. red. nacz. 502 31 sekr. redakcji 506 62 dział miejski 502 32 nocny 502-34 i 64 72.
Redaktor naczelny: Jan Żagierski
Prenumerata: Poznań ul. Matejki 66 tel. 7332: konto PKO Poznań V 6714.
Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 I otr. tel. 64 75 i 62-70. Konto PKO Poznań nr V 6777/110.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70.

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wydzielone Zakład Główny w Poznaniu K-1-11164

Czwartek, dn. 13 kwietnia 1950

PROGRAM II

(Fala Poznania 249 m)

5.10 Początek audycji; 5.15 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Muzyka; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka; 8.00 Streszczenie dziennika; 8.45 Poradnik gospodarstwa domowego; 8.55 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.25 Muzyka operowa; 12.50 O czym pisze dzisiejsza prasa poznańska; 13.00 Utwory charakterystyczne; 14.00 Kronika ZSRR i krajów demokracji ludowej; 14.15 Muzyka symfoniczna; 14.40 Felieton z cyklu „Sylwetki postępowych Wielkopolan" pt. „Andrzej Moraczewski"; 14.55 Koncert solistów; 15.30 „Śpiewajmy piosenki" — aud. dla dzieci; 16.00 Dziennik; 16.20 Muzyka. Wyk.: Orkiestra Klubu Mandolinistów „Echo" pod dyr. Feliksa Kapały i Tadeusz Waksman (cytra); 16.50 Lokalne wiadomości sportowe; 17.40 „Śpiewamy pieśni młodzieżowe"; 18.15 Muzyka w wyk. zespołu mandolinistów; 18.40 Wszechnica Radiowa; 19.00 Utwory Bacha; 19.15 „Front biegnie przez Modenę" — słuchowisko; 20.00 Dziennik; 20.40 Koncert; 22.00 „Rozmówki" — aud. satyryczna Grodzieńskiej; 22.20 Koncert. Wyk.: Zespół instrumentalny pod dyr. M. Paszkieta, J. Prząda (tenor), J. Madeja (klarnet); 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka kameralna; 24.00 Koniec audycji.

Rekordowa liczba zgłoszeń

Przewidywania nasze były trafne. Oto do jednego tylko biegu młodzików do lat 18 wpłynęło już tysiąc zgłoszeń. (W ubiegłym roku stanęło na starcie 240 młodych biegaczy.) Zapisy trwają tymczasem w dalszym ciągu i liczba zgłoszeń jeszcze na pewno wzrośnie.

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego zgłosiła zbiorowo
120 startujących z Państw. Gimn. Mech.-Elektr.
300 startujących z Ośrodka Szkolenia Zaw. ZIS
400 startujących ze Szkoły Przysp. Przem. ZIS
50 młodzików i 50 dziewcząt z Gimn. Handl.
50 niestowarzyszonych zapisało się do tego biegu drogą indywidualnych zgłoszeń.

Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz" doniosło zarządowi POZLA, że do wszystkich 4 biegów o nagrody „Głosu Wielkopolskiego" stanie w barwach tego zrzeszenia aż 60 sportowców: piłkarzy, tenisistów, lekkoatletów itp.

Jak więc widzimy impreza nasza urasta do rozmiarów wielkiego dnia wielkopolskiego sportu. To też było naszym celem, tak też choć w pewnej mierze pragniemy przyczynić się do umasowienia sportu.

Przygotowania do nadchodzącej niedzieli idą pełną parą. Przygotowują się też i sportowcy. Oto w nadchodzący piątek odbędzie się na boisku „Ogniwa" (Arena) o godz. 17 publiczny trening kolarzy, którzy solidnie przygotowują się do niedzielnych pojedynków. Pracują nad swą formą sprinterzy, skoczkowie, pracują gimnastycy — słowem wszyscy zawodnicy, którzy staną w konkurencjach w ramach „Biegu Głosu Wielkopolskiego".

Przypominamy, że zgłoszenia przyjmuje w dalszym ciągu sekretariat POZLA, Poznań, ul. Rybaki 28 w godzinach od 10—17.

* * *

A więc w niedzielę, dnia 16 kwietnia o godz. 10 wszyscy na boisko „Ogniwa" („Arena" przy al. Reymonta) na biegi o nagrody „Głosu Wielkopolskiego".

FELIETON Z PROWINCJI

Spacerkiem po Wrześni

Bum bum bum buum! Bum bum bum buum! — to były pierwsze odgłosy, jakie usłyszałem we Wrześni. Coś pośredniego między sygnałem BBC, a wleczeniem łańcucha przez któregoś z upiorów balladowych. Idąc w kierunku tych dźwięków zdołałem ustalić, że to blaszana beczka na kółkach, toczona po kocich łbach, beczka, w którą składa się śmiecie. Chciałem z miejsca dowiedzieć się, jak radzi sobie Września ze śmieciami, gdyż słyszałem, że są zaledwie cztery takie beczki, a na mieście widziałem tylko trzy.

— Żadnych wiadomości nie udziela się — odburknął ob. Mazurek, obrzuciwszy mnie niechętnym spojrzeniem

Mówić po polsku, że we Wrześni panują wieczorem egipskie ciemności to jest austrvackie gadanie. W imieniu tedy obywateli Wrześni apelujemy o lepsze oświetlenie ulic do września, tego szóstego już po wojnie września we Wrześni.

Przed pomnikiem stoi niebezpiecznie strzelająca armata, która zastrzeliła mnie niemieckimi znakami, jakie na niej znalazłem. Zgodzicie się chyba, że takie napisy jak „Luftdruck" są całkiem d o l u f t u.

Wiadomo ogólnie, że we Wrześni jest dużo szkół i młodzieży, dużo zieleńców i powietrza, dużo sklepów i towarów oraz kanalizacja. W ogóle czego w tej Wrześni nie ma! Nie ma Domu Towarowego, ani wanien w łaźni; nie ma internatu dla młodzieży szkół zawodowych (dojeżdżają po 20 km rowerami!) i nie ma sum w budżecie na oświatę. Nie ma żłobka ani przedszkola przy fabryce głośników, a przede wszystkim nie ma dentystów. Są ludzie wykonujący ten zawód, ale d e n t y s t ó w nie ma. Przynajmniej tak twierdzą Wrześnianie, pokazując liczne puste miejsca w uzębieniu po zębach, które najpierw były pół roku leczone a potem — wyrwane.

Nie ma również we Wrześni mieszkańców, którzy by nie narzekali na brak mieszkań. Zaintrygowała mnie ta sprawa. Miasto jest przecież niezniszczone przez wojnę i statystyka mówi, że mieszka w nim dziś mniej ludzi niż przed wojną. A przecież jest niezaprzeczonym faktem, że taka np. fabryka głośników, po pierwsze zatrudnia wielu fachowców dojeżdżających spoza miasta (także z Poznania i Gniezna), a po wtóre, że mogłaby ona znacznie rozszerzyć produkcję, gdyby miała lokum dla nowoangażowanych robotników. Duża zaś część pracujących mieszka w nieodpowiednich warunkach mieszkaniowych.

Okazuje się, że we Wrześni obowiązują normy mieszkaniowe nie z tego świata. Np. bezdzietna dwuosobowa rodzina według tych norm ma prawo zajmować 2 pokoje z kuchnią (dla przykładu przytoczę, że norma poznańska wynosi 3 osoby na 1 pokój). Był wprawdzie wniosek, aby te w r z e s i ń s k i e n o r m y nieco podwyższyć, ale na MRN wniosek — o dziwo — upadł.

Toteż widziałem biednego mecenasa, który „gnieździł się" z 4-osobową rodziną w 8-pokojowej willi pod miastem, a sam urzędował w śródmieściu w „ciasnym" 3-pokojowym mieszkaniu. Jeden pokój — poczekalnia, drugi — sekretarka, trzeci — pan mecenas. Ścisk — aż okropność! Tyle że kuchnia w rezerwie, ale trudno żądać od adwokata, aby korzystał z kuchni, zwłaszcza, że jego urzędowanie trwa zaledwie trzy godziny. Widziałem także dwie młode niewiasty zajmujące 4-pokojowe mieszkanie.

W związku z tą „ciasnotą" mieszkaniową, w oczekiwaniu na rozsądne normy i energiczny urząd kwaterunkowy, robotnicy wrzesińscy zabawiają się w tzw. m i j a n k ę. Ciekawa ta i oryginalna gra wygląda jak następuje. Tysiąc robotników, mieszkających we Wrześni a pracujących w Poznaniu, jedzie pociągiem do pracy do Poznania i m i j a tysiąc robotników, mieszkających w Poznaniu i gdzie indziej, a pracujących we Wrześni. Podczas mijania uczestnicy zabawy wymieniają radosne powitania oraz uśmiechy. Kto nie wytrzyma nerwowo i szpetnie zaklnie — ten płaci karę pieniężną na fundusz Pomocy Ścieśnionym Lokatorom.

Jest we Wrześni Bank Pożyczkowo-Spółdzielczy. Zgodnie ze swą nazwą Bank ten trudni się... rozprzedażą biletów loterii, a w oknie wystawowym widnieje reklama o treści:

Po los śpieszcie starzy, młodzi,
Klasa II już nadchodzi.

Nie pośpieszyłem, bo wiem doskonale — i mogę wam to zaręczyć — że we Wrześni będzie wkrótce wszystko p i e r w s z a k l a s a.

Zygmunt Jaski

W ub. roku wybudowano w Poznaniu przy ul. Rokossowskiego nową Halę Ciężkiego Przemysłu dla Międzynarodowych Targów Poznańskich. Niedawno otynkowano front hali od strony ulicy i naprawiono chodnik, biegnący wzdłuż gmachu. Tym samym znów pewien odcinek ul. Rokossowskiego otrzymał reprezentacyjny wygląd, a okolice terenów targowych — należytą oprawę.

Przypominamy że z dniem 15 bm. upływa termin nadsyłania rozwiązań KONKURSU MUZYCZNEGO!

POLSKA — mocarstwem morskim

„Izwiestia" zamieszczają artykuł pióra swego korespondenta warszawskiego, Michała Jarowoja, pt. „Polska — mocarstwem morskim".

W kwietniu Polska obchodzi 5 rocznicę wyzwolenia przez Armię Radziecką polskich portów nad morzem Bałtyckim — Szczecina, Gdańska i Gdyni. Już od 5 lat powiewa dumnie nad tymi portami sztandar Rzeczypospolitej Polskiej.

5 lat temu porty te były doszczętnie zniszczone, wody przybrzeżne zaminowane, okręty zatopione. W porcie gdyńskim hitlerowcy zatopili wycofany z użycia pancernik. Jednakże faszystom nie udało się zataraso wać dostępu do morza. Marynarze radzieccy rozminowali wody i utorowali z innej strony wjazd do portu.

Uzyskawszy dostęp do morza, naród polski dokonał ogromnej pracy dla opanowania morza, pracy, której rezultaty zdumiały Europę zachodnią. Zresztą nie tylko w Europie zachodniej, ale i wewnątrz kraju znalazło się wielu „proroków", którzy przepowiadali, że Polska sama nie będzie w stanie odbudować portów, że nie obejdzie się ona bez pomocy Anglii i innych europejskich mocarstw morskich, że konieczne jest założenie towarzystwa akcyjnego z udziałem kapitału obcego. Ale wszyscy ci „proroc y" nie wzięli pod uwagę twórczych sił wolnego od kapitalizmu narodu polskiego, opierającego się na bezinteresownej, bratniej pomocy ZSRR.

Korespondent podkreśla wspaniały rozwój żeglugi polskiej i polskich stoczni okrętowych, które rozpoczęły swą działalność od budowy małych jednostek, obecnie zaś budują już wielkie statki morskie. Przy tym wszystkie urządzenia i maszyny produkuje się w kraju.

W 5 rocznicę wyzwolenia wybrzeża bałtyckiego marynarze i stoczniowcy polscy patrzą z ufnością w przyszłość, przekonani niezłomnie o wspaniałej przyszłości swej ojczyzny, która uzyskała należne jej miejsce na morzach.

GŁOS PORANNY

Tenisiści polscy o pobycie w Leningradzie

Po tygodniowym pobycie w Leningradzie powróciła do Moskwy bawiąca w ZSRR ekipa tenisistów polskich. W rozmowie z przedstawicielem PAP-u sportowcy polscy dali wyraz swej wdzięczności dla gospodarzy, którzy udostępnili im zapoznanie się z miastem Lenina, kolebką wielkiej rewolucji socjalistycznej.

„Program naszego pobytu w Leningradzie — oświadczył kierownik ekipy polskiej inż. Olszewski — składał się z dwóch części: dalszych treningów z czołowymi tenisistami radzieckimi oraz zwiedzania miasta. Zwiedziliśmy przepiękne zabytki, jak Instytut Smolny, Pałac Zimowy, legendarny krążownik „Aurora". Oglądaliśmy miasto ze szczytu 100-metrowej wieży katedry Issakijewskiej, zapoznaliśmy się ze wspaniałą skarbnicą dzieł sztuki — muzeum Ermitaż."

Tenisiści polscy wyrazili również swoje zadowolenie z wyników osiągniętych z meczu w Leningradzie. Świadczą one o stałej poprawie formy zawodników polskich.

„Dzięki wspólnemu treningowi z tenisistami radzieckimi — oświadczył inż. Olszewski — i systematycznej wymianie spostrzeżeń i doświadczeń skorzystaliśmy bardzo wiele. Obecnie z niecierpliwością oczekujemy ostatniego meczu, który odbędzie się w dniu 16 bm."

* * *

Tegoroczne rozgrywki tenisowe o puchar Davisa w strefie europejskiej rozpoczęło spotkanie Filipiny—Pakistan. W meczu rozegranym w Manili zwyciężyły Filipiny 5:0 i zakwalifikowały się do II rundy rozgrywek, w której spotkają się z Peru.

* * *

Rumuński Związek Kolarski ustalił skład narodowej kadry kolarskiej przed III międzynarodowym wyścigiem „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa". Do kadry powołano 21 zawodników:

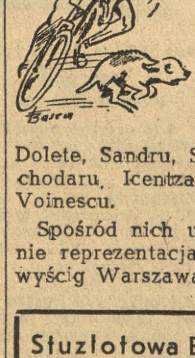

Nicoulescu, Norhadian, Pantazescu, Negoescu, Sandru, Petrescu, Ohivu, Naidin, N. Chicomban, T. Chicomban, Voicu, Dumitrescu, Goman, Dolete, Sandru, Stefanescu, Cichodaru, Icentza, Irtis, Doncu, Voinescu.

Spośród nich ustalona zostanie reprezentacja Rumunii na wyścig Warszawa — Praga.

Stuzłotowa Biblioteka „CZYTELNIKA"

Witold Zalewski
TRAKTORY ZDOBĘDĄ WIOSNĘ
str. 220 zł 100

Hans Leberekht
ŚWIATŁA W KOORDI
str. 284 zł 100

Jan Kurczab
NICZYJAK
str. 368 zł 100

J. I. Kraszewski
CZARNA PERełKA
str. 286 zł 100

Kapitan Jóźwiak odetchnął: szalupa zabrała z pokładu rannych marynarzy i chłopców, których powierzono opiece „Douglasa".

Teraz mógł już zbijać z pozostałą garstką, tratwy na tonącym okręcie.

(99)

J. Meissner

SZEŚCIU Z „DARU POMORZA"

Kpt. Jóźwiak przewidywał, że najdalej za dwie godziny „Douglas" pójdzie na dno, jeśli wcześniej nie wywróci się do góry dnem pod nieustannym atakiem fal i wiatru lub jeżeli nie natknie się na drugą minę, dryfując w głąb pola minowego. Wtedy załoga szalupy powinna znajdować się już na „Darze Pomorza".

Sam był ranny jakimiś odłamkami — dość zresztą powierzchownie — w ramię i w głowę. Mimo to ani na chwilę nie schodził z pokładu, kierując wszystkimi czynnościami i pracując na równi ze zdrowymi. Dopiero gdy zbito dwie spore tratwy z desek, ław i stołów, zwiększając ich nośność pustymi zaszpuntowanymi beczkami, zapasowymi pasami ratunkowymi i czym się tylko dało — pozwolił sobie na wypalenie cygara i chwilę odpoczynku w opustoszałej sterówce, skąd mógł widzieć wszystkich swoich ludzi, zgrupowanych między zrujnowanymi nadbudówkami a prawą powietrzną burtą, wysoko sterczącą nad pochyłym pokładem.

S/s „Douglas" leżał na lewym boku, bezwładny i ciężki, przewalając się wolno z kilu na burtę i z powrotem zapadając wciąż głębiej w bruzdy między falami, które z łoskotem rozbijały się o szczątki jego górnych kajut i spychały go coraz dalej na wschód, między owe miny, zakotwiczone u dna.

Katastrofa nastąpiła nad wieczorem, wkrótce po uszkodzeniu maszyny, gdy „Douglas" zaczął dryfować, nurkując pod olbrzymimi falami, grożącymi mu zmyciem wszystkich nadbudówek. Wybuch był tak potężny, że zniszczył wnętrze luku maszynowego i uszkodził kotłownię, zrywając także łańcuchy kotwiczne. Woda wtargnęła natychmiast, po czym dał się odczuć potworny huk i wstrząs. To para rozsadzała przewody, dokonując większego jeszcze zniszczenia. Szalupy zmyło lub potrzaskało już później, gdy „Douglas" zaczął się pogrążać lewą burtą, z tej właśnie strony atakowany przez sztorm.

Nie było światła, ponieważ akumulatory znalazły się pod wodą, więc kapitan i załoga pracowali przy lampach naftowych, usiłując ratować statek i niosąc pomoc rannym. Szczęściem zapasowe akumulatory stacji radiowej zdołano szybko naprawić po wstrząsie i tylko dzięki temu można było porozumieć się jakoś z „Darem Pomorza".

Pierwszy i drugi mechanik zginęli od wybuchu miny wraz z całą niemal wachtą maszynową. Spośród załogi pokładowej zmyło w morze drugiego oficera i cieślę. Kilku rannych opatrzył młody lekarz, odbywający praktykę i zarazem swą pierwszą podróż na „Douglasie". Jego też wysłał Jóźwiak z innymi jedyną szalupą, jaka mu została.

Teraz załatwiwszy to wszystko, gotów w każdej chwili do opuszczenia statku wraz z resztą załogi, rozparty w dziwacznej pozycji między ścianą a podłogą sterówki, rozglądał się po jej wnętrzu, rozważając, co należałoby stąd zabrać.

Wśród stosu walających się map odnalazł dziennik okrętowy, sekstans i lornetę. Włożył je do dużej skórzanej torby i — poszperawszy jeszcze między rozrzuconymi przedmiotami, które teraz straciły tu sens swego istnienia — machnął ręką.

— Nie na wiele się to przyda...

Palił ze smakiem, spragniony tej podniety od wielu godzin i spoglądał raz po raz w stronę, skąd powinien był ukazać się „Dar Pomorza". Wspominał ów dzień na Morzu Śródziemnym, kiedy Niemcy zatopili tamten statek, którym wówczas dowodził.

To było przed świtem, tak jak teraz. Stał na mostku i nagle dostrzegł biały ślad torpedy. Nie zdążył nawet zawołać na sternika, aby zmienił kurs, gdy piekielny huk wstrząsnął odchodzącą nocą. Statek zachwiał się, jak człowiek pchnięty nożem, a sam środek pokładu na wprost sterówki, skoczył w górę, rozpadł się w drzazgi i w ciągu niespełna pięciu minut s/s „Caringan" poszedł na dno z połową załogi. Resztę wraz z nim, wyłowiły eskortujące konwój torpedowce...

— Tak, wtedy było gorzej — pomyślał z wrodzonym optymizmem. — Bywało gorzej nieraz...

Wyrzucił niedopałek cygara, który zakreślił z wiatrem płaski eliptyczny łuk i znikł w ciemności. Poprawił się w niewygodnej pozycji i spojrzał na zegarek.

— Powinni już być tutaj — pomyślał o „Darze Pomorza". — Gwiazdowski nie będzie zwlekał, choć to nie wyścig...

— Wygra po raz drugi. Ładny rewanż — nie ma co! Ba, gdyby nie ta partanina w Cowes...

— Armatorzy naturalnie otrzymają pełne odszkodowanie od towarzystwa asekuracyjnego, — myślał dalej. — A ja...

Skrzywił się z niesmakiem. Dochodzenia, formalności, a wreszcie — poszukiwanie nowego dowództwa, o które coraz trudniej... Może trzeba będzie przyjąć stanowisko pierwszego oficera?...

Zawstydził się tych myśli. Żal mu było tych, co zginęli, żal statku, ale i samego siebie, bo przecież nie ponosił żadnej winy: gdyby nie uszkodzenie maszyn, nie wpakowałby się na minę. Te pola minowe nie leżały na jego drodze; nie miał wcale zamiaru tu włazić...

Rozejrzał się po niebie. Strzępy obłoków, pędzone wiatrem, zaczynały lekko różowieć. Gwiazdy zbladły, a ciemność nieco zrzedła i szarzała, pozwalając rozróżnić najbliższe przedmioty: pokład, który wznosił się i opadał, jakby ciężko ranny statek oddychał z trudem, przybój fali z uporem bijącej o rozwalone ściany u wejścia do luku maszynowego, tratwy umocowane wyżej, przy wzniesionej prawej burcie, jakieś koce, worki marynarskie i sprzęty, wywleczone z kajut i porozrzucane tu i ówdzie w pośpiechu...

Trzeci oficer, Mr. Yarner, zsunął się po mostku i zajrzał do wnętrza sterówki.

— Widać światło, panie kapitanie — powiedział ochrypłym głosem. — Czy mam dać jakiś sygnał?

(Ciąg dalszy nastąpi)

ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

Marian Nowak. — List otrzymaliśmy. Uwagi słuszne. Temat ten postaramy się przy okazji wykorzystać.

Stały Czytelnik „Głosu Wlkp." — Zarzuty Pana pod adresem Zakładu Oczyszczania Miasta okazały się gołosłowne. Nasz reporter sprawdził stan urządzeń, o których Pan wspomina.

Ant. Dybalski, Czeszewo, pow. Września. — Pisze Pan, że po pożarze zagrody 14 lipca 1949 zwrócił się Pan z prośbą o zwrot oszczędności z Funduszu Oszczędnościowego PKO. Odpisano Panu wtedy, że wnioski będą załatwiane kolejno. Tymczasem minęło 8 miesięcy i nie otrzymał Pan pieniędzy, ani żadnej wiadomości. W sprawie tej interweniowaliśmy w Biurze Oszczędności Społecznych PKO w Poznaniu. Wniosek Pana będzie w najbliższym czasie rozpatrzony. Prosimy nas zawiadomić, kiedy i w jaki sposób sprawa Pana została załatwiona. Redakcja dziękuje za pozdrowienia.

Ob. Prawda. Przy okazji przedstawiciel redakcji odwiedzi wymienione w liście majątki PGR.

W. Bzdęga, Krobia, pow. Gostyń. List przekażemy Pow. Zw. Gminnych Spółdz. „Samopomoc Chłopska" w Gostyniu.

F. Litorowicz, Walewice, pow. Sulęcin. — Szkoda, że Pan nie napisał do nas wcześniej. W tej chwili sprawa jest już przedawniona.